Nr 102. Kraków, Niedziela 5 Maja 1912. Rok XX.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Na prowincyi miesięcznie 2 kor. 70 h. kwartalnie 8 kor. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 hal.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie o godz. 5-ej wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franco do Administracyi „Głosu Narodu“. — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nie opieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej — Rękopisów redakcya nie zwraca.

Adres Red.: Ul. św. Tomasza L. 35
Adres telegr.: „Głos Narodu“ Kraków
Telefon Nr. 190.

Polityka pruska na kresach wschodnich.

Pruski minister rolnictwa złożył w komisyi budżetowej Sejmu pruskiego oświadczenie, co do skutków akcyi komisyi kolonizacyjnej na kresach wschodnich. Z enuncyacyi tego ministra podajemy poniżej najważniejsze szczegóły.

Zyski na rzecz Niemców na kresach wschodnich wynosiły w czasie od r. 1887 do 1895 — co do wielkiej własności — przeszło 54.000 hektarów. I dziś jeszcze, pomimo pewnych strat w drobnej własności, przewaga własności niemieckiej nad polską wynosi w W. Ks. Poznańskiem 485.000 hektarów. Podług urzędowych sprawozdań wynosi ogólna strata własności niemieckiej w W. Ks. Poznańskiem w roku 1909: 5118 ha, w roku 1910: 4885 ha, a w roku 1911 zmniejszyła się strata na 2623 ha. Jeżeli się jeszcze zważy, że w tym samym czasie na Śląsku wynosił ubytek niemiecki w roku 1911 3488 ha, a w obwodzie regencyi olsztyńskiej 3329 ha, to przez to doznają potwierdzenia wywody sprawozdawcy komisyi budżetowej, który obecnie większą kładzie wagę na wzmocnienie, niż na powiększenie niemieckiej własności ziemskiej.

Co się tyczy tego wzmocnienia w W. Ks. Poznańskiem i w Prusach Zachodnich, to podnieść należy, że „Mittelstandskasse“ i niemiecki „Bauernbank“ działalność swoją dopiero podjęły w r. 1904 względnie 1906, a w tym stosunkowo krótkim czasie 177.000 ha ziemi niemieckiej wzmocniły. Jest to liczba bardzo poważna. Stanowi ona mniej więcej połowę tego, co komisya kolonizacyjna w latach 1887 aż do 1911 dla celów niemieckich nabyła.

Wyniki te wskazują na to, że także w przyszłości wielką trzeba zwrócić uwagę na dalsze wzmocnienie własności niemieckiej.

Następnie zapowiedział minister wniesienie projektu nowej ustawy, która zajmować się będzie utrwaleniem niemieckiej własności w prowincyach także sąsiednich, na szwank w kierunku narodowym narażonych, a więc na Śląsku, w Prusach Wschodnich, prowincyi pomorskiej, a także i szlezwicko-holsztyńskiej. Na projekt ten zgodzili się już odnośni ministrowie państwowi.

Dalej omawiał minister stronę finansową działalności „Mittelstandskassy“ i „Bauernbanku“, przyczem zaznaczył, że nie chodzi tylko o to, aby Niemców sprowadzać na kresy wschodnie, lecz także o to, aby ich tam zatrzymać na tej samej glebie. Fundusz 75-milionowy, wyznaczony na cele wzmocnienia własności niemieckiej, zdaniem ministra tak pojmować należy, że co najmniej jego połowa użyta ma być na wzmocnienie własności włościańskiej. Ministrowie są tego zdania, że fundusz komisyi kolonizacyjnej i ponad te 75 milionów może być także użyty na cele wzmocnienia niemieckiej własności włościańskiej. Pierzchnąć muszą przeto obawy, że fundusz na te cele już w niezadługim czasie wyczerpie się zupełnie.

Minister zapowiedział wreszcie wniesienie w najbliższym czasie projektu nowej ustawy, mającej na celu powstrzymanie rozdrabiania posiadłości i zwalczania handlu ziemią.

Komisya kolonizacyjna, jak stwierdza z zadowoleniem minister, w roku 1911 była w możności spełnić to, co w roku poprzednim przyrzeczono. W rzeczywistości w 1911 roku zawarto 1826 kontraktów osadniczych, a 1443 kontrakty zatwierdzono. Rok 1911 nie różni się przeto wiele pod tym względem od najlepszych. Liczba siedzib zadzierżawionych zmniejszyła się nawet na 167, podczas gdy w roku 1910 wynosiła jeszcze 221. O tyle więc położenie polepszyło się nawet. Przytem nie należy spuszczać z oka, że w roku 1911 komisyi kolonizacyjnej udało się nabyć przeciętnie ziemię po 139-rokim iloczynie czystego dochodu podatku gruntowego, podczas gdy w roku 1910 cena kupna wynosiła 151 razy tyle, co t. zw. czysty dochód gruntowo-podatkowy.

Zapasy ziemi osadniczej wynosiły przy końcu ubiegłego roku jeszcze 15.038 ha, a podniosły się w dniu 1 kwietnia 1912 r. do 21.045 ha., tak, że w roku bieżącym będzie można rozdzielić 16836 ha. Na rok 1913 pozostałoby w ten sposób jeszcze około 6.000 ha w zapasie. Jeżeli zaś weźmie się na uwagę, że w 1911 roku zaofiarowano komisyi kolonizacyjnej dóbr folwarcznych i posiadłości włościańskich mniej więcej 123.000 ha, to bez szczególnego optymizmu przypuszczać można, że w latach 1912 i 1913 znajdzie się jeszcze sposobność do nabycia z wolnej ręki tego, co będzie potrzebnem.

Najdonioślejszem na razie, dla Polaków jest zapewnienie końcowe ministra, że rząd państwowy w razie zmiany własności skorzysta z prawa wywłaszczenia w tych wypadkach, co do których stosuje § 13 ustawy z dnia 20 marca 1908 roku.

Wcześniej, aniżeli tego można było się spodziewać, przystąpił rząd pruski do akcyi na rzecz wzmocnienia niemczyzny na kresach wschodnich. Wedle bowiem otrzymanych dziś depesz wniósł on wczoraj do sejmu pruskiego formalny projekt ustawy o **wzmocnieniu niemczyzny w Prusiech Wschodnich, na Pomorzu, Śląsku i w Szlezwigu-Holsztynie.** Mocą tej ustawy rząd ma otrzymać do rozporządzenia **sto milionów marek na zakupno gruntów i sprzedaż ich robotnikom i rolnikom niemieckim.**

Jest to więc projekt nowej ustawy antypolskiej, na skutki której nie długo przyjdzie nam czekać.

Listy z nad Newy.

(Trzecie czytanie projektu chełmskiego. Błyskawiczny pośpiech. Walka o paragraf 10. Zamiast wyłączenia gub. Chełmskiej „zniesienie“ Król. Polskiego. Rzeź nad Leną. Łachmany „konstytucyi“ rosyjskiej.

Petersburg, 1 maja.

Nadzieje optymistów (a tych nigdy i nigdzie nie brakuje), że III. Duma, która już wkrótce skończy swój żywot, „nie zdąży“ załatwić sprawy chełmskiej, okazały się płonnemi. Pomimo, iż opozycyi dwukrotnie udało się zrzucić trzecie czytanie projektu chełmskiego z porządku dziennego, Duma z tem większą furyą przystąpiła na dzisiejszem posiedzeniu — do zakończenia tej nacyonalistycznej orgii. Pogwałcono regulamin, zakneblowano usta polskich posłów i opozycyi, byle tylko prędzej zakończyć z Chełmszczyzną, która ma być „najchlubniejszym laurem“ III. Dumy!

A więc odrzucono najpierw wniosek Koła polskiego o odesłanie projektu do komisyi i to olbrzymią większością głosów, dalej odrzucono wszystkie poprawki Polaków, a natomiast uchwalono cały szereg ograniczeń dyskusyjnych, jak zamknięcie listy mowców, ograniczenie długości przemówień do 10 minut, a wreszcie zupełne zamknięcie dyskusyi nad poprawkami...

Nie pomogły protesty posłów polskich — Duma, zakneblowawszy w ten sposób usta opozycyi, wprost z błyskawicznym pośpiechem uchwaliła pierwszych 8 paragrafów przedłożenia chełmskiego, w redakcyi drugiego czytania...

Ten niezwykły pośpiech, z jakim Duma zabrała się obecnie do ostatecznego przypieczętowania rozboju chełmskiego — nie pozostawia już rzadnej wątpliwości, że pp. Bobrinscy i Eulogiusze dopną swego celu, a trzeci parlament rosyjski, który w ciągu całego swego istnienia nie zaznaczył się żadną literalnie dodatnią reformą, jako ostatni swój łabędzi śpiew — uchwali projekt chełmski!

Przebieg 3-go czytania, które przez większość III. Dumy jest traktowane jako formalność sprawy już zdecydowanej i przesądzonej, świadczy, że projekt chełmski zostanie bez zmiany uchwalony w brzmieniu 2-go czytania.

Jedynie par. 10-ty przedłożenia chełmskiego, o który w drugiem czytaniu tak namiętnie walczono, ulegnie pewnej modyfikacyi. Paragraf ten, postanawiający, że utworzona gubernia Chełmska ma być wydzielona z granic Królestwa Polskiego, został — jak wiadomo — w drugiem czytaniu większością 4 głosów odrzucony. Wywołało to w obozie prawicowo-nacyonalistycznym nową furyę wściekłości, a w pewnych kołach polskich nieuzasadnione nadzieje, które jednak rychło rozwiało głosowanie nad następnym paragrafem.

Duma stanęła tu w jaskrawej sprzeczności sama z sobą, bo pozostawiając teoretycznie projektowaną gubernię chełmską w granicach Król. Polsk., przyjęła jednocześnie postanowienia następnych paragrafów, które były tylko naturalną konsekwencyą oderwania Chełmszczyzny od Królestwa Polskiego — jak oddanie tego kraju pod bezpośredni zarząd ministeryum spraw wewnętrznych i przyłączenie do kijowskiego okręgu sądowego... W drugiem czytaniu odrzucono teoretycznie wyłączenie gubernii Chełmskiej z granic Królestwa Polskiego zostało jednak przeprowadzone „de facto“ we wszystkich poszczególnych paragrafach... Z punktu logiki był to jaskrawy nonsens, a z punktu naszych narodowych interesów — bardzo mała pociecha, choć zakrawało to na pewne ustępstwo na rzecz Polaków.

I ten „błąd“ postanowiono naprawić. Duma znalazła w tym celu salomonowy sposób. Skrajna prawica niejednokrotnie już zaznaczała, że odrywanie Chełmszczyzny od Królestwa Polskiego jest wogóle zbyteczne z tej prostej przyczyny, iż Królestwo Polskie... nie istnieje! Część październikowców znowu głosowała przeciw par. 10 emu w tem przekonaniu, że odrzucając formalne oderwanie Chełmszczyzny, zyska wdzięczność Polaków, a jednocześnie i tak zrobi swoje co do faktycznego zrusyfikowania tego kraju. Nie trudno też przyszło zarówno czarnosecinnej prawicy, jak i liberalnym październikowcom znaleźć wspólne wyjście z chełmskiego probiemu. Postanowiono z projektu chełmskiego wogóle wyłączyć Królestwo Polskie! Sporny par. 10 zmieniono w tym duchu, że przyszła gubernia Chełmska zostaje wyłączona nie z granic Król. Polskiego, lecz z granic jenerał-gubernatorstwa warszawskiego.

I w takiem brzmieniu przejdzie niewątpliwie ten paragraf w trzeciem czytaniu.

Czyż to nie salomonowe rozstrzygnięcie sprawy? Wszyscy mogą być zadowoleni: i październikowcy i czarnosecinowi polakożercy i wreszcie Polacy! Pierwsi, że dogodzili zarówno Polakom, jak skrajnej prawicy, drudzy, ze zniszczyli nietylko Chełmszczyznę, ale całe Królestwo Polskie, a Polacy — że, bądź co bądź, w projekcie chełmskim niema ani słowa o oderwaniu Chełmszczyzny od Królestwa Pol.! I wilk syty i owca cała!

W każdym więc razie gospodarzom III. Dumy trudno odmówić politycznego sprytu w sprawie chełmskiej, tak samo, jak w całej swej działalności „parlamentarnej“ ujawnili niezwykły talent lawirowania i prawdziwie bizantyńską... obłudę. W ciągu pięciu lat utrwalali „konstytucyę“, spełniając posłusznie rozkazy rządu, który ją konsekwentnie niszczył. Wypłynęli na arenę życia politycznego pod sztandarem konstytucyjnego manifestu październikowego, a dziś osłaniają strzępami tego sztandaru rozboje nacyonalistyczne Eulogiuszów i Bobrinskich!

Trudno dziwić się temu i żądać od III. Dumy sprawiedliwości wobec narodu polskiego. Pozostała ona głuchą nawet na krew rosyjską i setki ofiar rzezi nad Leną.. Tocząca się dyskusya nad interpelacyami w sprawie strasznej masakry w kopalniach leńskich, nie pozostawia wątpliwości, że i ten fakt nie zdołał przemówić do sumienia większości parlamentarnej III. Dumy... Pokryje ona swym łachmanem „konstytucyjnym“ i tę zbrodnię, jak pokrywa i rozbój chełmski...

Ze Lwowa.

Dnia 3 maja.

Trzeci Maj. — Potwierdzenie kandydatury polskiej na Stryj. — Jak żydzi na drugich robią majątki. — Ucieczka bankiera. — Miniaturowy strajk.

Uroczysty obchód Konstytucyi Trzeciego Maja w naszem mieście rozpoczęły wczoraj wieczór nasze muzyki odegraniem pobudek na ulicach miasta. Równocześnie w ratuszu odbył się uroczysty wieczór. Charakterystykę działalności Hugona Kołłątaja wygłosił Dr T. Grabowski z Krakowa, poczem nastąpiły produkcye wokalne i muzyczne.

Dziś rano przybrało całe miasto świąteczny wygląd. Z dachów kamienic powiewają chorągwie, szyby okien, przystrojone nalepkami T. S. L. a przechodnie snują się ulicami, mając ozdobione piersi kokardkami. — W bazylice uroczyste nabożeństwo odprawił radny, X. prałat Lenkiewicz, a kazanie okolicznościowe wygłosił radny, X. profesor Szyndelski. Tu zjawił się marszałek hr. Badeni wraz z członkami Wydziału krajowego, cały senat akademicki i Rada miejska „in corpore“.

O godzinie 11-tej na boisku sokolem odprawił mszę polową X. biskup Bandurski, w której udział wzięło zwyż 10 tysięcy publiczności. Po kazaniu, wygłoszonem przez X. kanonika Dziędzielewicza, uformował się olbrzymi pochód, który ruszył ul. Łyczakowską do miasta. Obok sokolstwa, uczącej się młodzieży i różnych towarzystw oraz korporacyi, liczny udział wzięło podlwowskie włościaństwo, grupujące się w Kołach T. S. L. Pochodowi przyglądały się tłumy publiczności, tworząc po obu stronach ulic aż do rynku szpalery.

Cały pochód ugrupował się około ratusza z zachodniej strony, na którego murze wmurowaną została pamiątkowa tablica od miasta Lwowa w dowód czci i wdzięczności narodu dla Kołłątaja. Po przemówieniu wiceprezydenta miasta, Dra Leonarda Stahla, tablicę odsłonięto a włościanie z Kamionki Strumiłowej zawiesili na niej wieniec świerkowy.

Cała uroczystość odbyła się przy pięknej pogodzie a wypadła imponująco.

Stronnictwo polskiej demokracyi na kilku posiedzeniach zaatanawiało się nad sprawą

---

6 STANISŁAW KORABICZ.

KIRY i WAWRZYNY

(Powieść).

— Książę Murat, przy którego boku służę, usłyszał od niej, że zginie od kuli, wpierw jednak uwieńczy czoło koroną.

— Słowa te wymówił pan de Flahaut, adjutant Joachima Murata, wielki zjadacz serc niewieścich, mający pod tym względem ustaloną sławę, pomimo zaledwie dwudziestu paru lat życia, jakie liczył. Publiczną było tajemnicą, że ujarzmiły go w Warszawie piękne oczy pani Anny Potockiej, z powodu której poróżnił się ze swym wodzem, ubiegającym się także o jej względy. Pani Aneta tymczasem z właściwym sobie ogniem obstawała przy pierwszeństwie swego cygańskiego namiotu, który sam tylko posiadać powinien, monopol na wróżby. Spór między dwoma damami ukończył się ostatecznie na drodze polubownej. Uchwalono, że grecka Pytya wróżyć będzie jawnie i niejako urzędowo, bez żadnych ograniczeń, podczas gdy wróżka, utajona w namiocie cygańskim, przepowiadać miała przyszłość uprzywilejowanym tylko osobom. Ruszono wreszcie tłumnie do teatralnej sali, gdzie wstępowali kolejno na małą estradę, przedstawiciele przyszłych grup hiszpańskich, arabskich lub katalońskich. Dobierano ich stosownie do rysów, charakteru urody, stosownie także do wzajemnych uczuciowych komplikacyi, jednocząc zakochane pary, lub też je rozłączając. Bawiono się w ten sposób nawpół naiwnie, nawpół sentymentalnie, bawiono się z czystem sumieniem, gdyż był to rok wyjątkowego spokoju, a z wszechwładnych ust Napoleona padło upoważnienie, równające się rozkazowi.

— Bawmy się póki się bić nie możemy — wyrzekł cesarz do otoczenia swego, w czasie pobytu swego w Warszawie, a słowa te przy swej pozornej dobroduszności, zawierać miały utajony balsam na rozczarowanie, jakiego doznali Polacy, skutkiem tylżyckiego traktatu, na słuszną obrazę, jaką stać się mógł dla nich sam tytuł miniaturowego Księstwa Warszawskiego.

— Bawcie się, a ja myśleć będę za was, bawcie się, zanim powołam was znów do czynu — dopowiadali komentatorowie, uzupełniający chętnie słowa cesarskie, w duchu własnych utajonych pragnień.

Rozbawił się też stopniowo i młody Sawicki, ulegając zaraźliwemu nastrojowi. Rozbawił się z fantazyą i polotem, a po parogodzinnym pobycie pod Blachą czuł się tu prawie równie swobodnym jak dawni bywalcy tych salonów. Poruszał się swobodnie, zawierał znajomości, rzucał trafne odpowiedzi i śmiałe dowcipne uwagi, cięte jak błysk polerowanej stali. Blask oczu, barwne stroje, subtelna woń upojnych perfum podziałały na niego zwolna silniej prawie, niż musujące wino, które roznoszono obficie wraz z chłodzącymi napojami. To też gdy przyszła kolej jego wstąpienia na podniesioną platformę, małej sceny, przejął się bez trudu włożoną na siebie rolą i nie spuścił wzroku przed spojrzeniem szafirowych oczu pani Czosnowskiej, wybranej obok niego na przodownicę greckiego chóru. Udrapowani na prędce w białe chlamidy, stali na przedzie sceny, pochyleni ku sobie stanowiąc zdaniem ogółu wybornie dobraną parę, zbliżającą się najbardziej do idealnego typu greckiej piękności. Zyskali też ogólny aplauz. Niektórzy szkicowali ich na prędce na białych kartkach, wydartych z kieszonkowych karnetów.

Po chwili zauważył Tadeusz, że posągowe rysy pięknej pani Czosnowskiej ożywiły się nagle, przetwarzając ją w zdumiewający prawie sposób. Senne jej oczy zmąciły się nagle, pociemniały i trysnęły z nich niespodzianie jakieś migotliwe płomyki. Przegięta lekko w tył, podniosła nad głową białe, toczone ręce, w których stosownie do wyobrażanej przez się postaci, trzymała ofiarną amforę, a wzrok jej pobiegł w przestrzeń ponad głowami podziwiających ją widzów. Pociągnięty tem magnetycznem spojrzeniem zwrócił wzrok swój i Tadeusz w tymże co ona kierunku i odgadł natychmiast powód tego nagłego przeobrażenia. Na progu, we drzwiach otwartych, stał przybyły widocznie przed chwilą książęcy amfitryon wykwintnego tego zebrania. Stał taki, jakim widywać go miano później, a widywano już i wtedy na sztychach i portretach, zdobiących ściany każdego prawie polskiego domu. Świetny, rycerski, okazały w swym ułańskim mundurze ukazał się oczom Tadeusza, jak żywe uosobienie szlachetnej i pełnej wrodzonej dostojności męskiej urody. Bożyszcze jednych, przedmiot zawiści drugich, zapoznawany często a później tak długo, tak tęsknie wspominany i żałowany wódz polski, posiadał wrodzony dar zniewalania tych, którzy z nim bliżej obcowali. Wywierał zwłaszcza magiczny czar na młodzież a czaru tego doznał też Tadeusz na sobie, ujrzawszy go po raz pierwszy. — Na widok tej rycerskiej postaci zagrały w duszy młodzieńca jakieś nuty bojowe, zamajaczały młodzieńcze sny o sławie. Ogarnął go też jednocześnie rodzaj wstydu na myśl, że przedstawia się oczom przyszłego dowódcy w roli salonowego figuranta. Zeskoczył też bez namysłu ze swego wzniesienia a zrzuciwszy z siebie z pewną pasyą improwizowane greckie draperye, zmieszał się szybko z tłumem gości.

— Co ja tu u dyabła robię i poco dałem się namówić na tę jakowąś maskaradę? — myślał z niesmakiem.

Przybyły świeżo ze wsi, nie wytresowany w żadnej wielkoświatowej szkole, jaką stanowił naprzykład dla młodzieży ówczesnej dwór Puławski, nie odczuwał wcale artystycznego efektu tych kostyumowanych scen i obrazów, mimo, że obmyślane były i wykonane przez najwykwintniejszych przedstawicieli pięknego świata; uznał je owszem za rozrywkę płochą i dziecinną, dobrą może dla dam, lecz wcale niewłaściwą dla żołnierzy i bojowników, w których szeregu stanąć chciał jak najprędzej.

Żadna z tych pięknych dam nie oczarowała go zresztą, bo i któraż z nich równać się mogła z cudną i tajemniczą dziewczyną, której pamięć zachował dotąd wiernie. Instynktem zakochanego przeczuwał, że znajdzie tu ją samą, lub przynajmniej jaką wieść o niej.

Signor Orwid dawał mu nieraz do zrozumienia, że zamierza otworzyć Pauli drogę do wielkich i znakomitych przeznaczeń, nie określając jednak bliżej, jaką właściwie ma być owa świetna przyszłość. Tadeusz lękał się i spodziewał, że usłyszy o niej coś niezwykłego. W tym czasie nietylko mężczyźni ale i kobiety robiły świetne i niespodziewane karyery — te ostatnie jednak najczęściej przez małżeństwo.

Tego właśnie lękał się Sawicki a spodziewał się natomiast, że uda mu się odnaleźć Paulę, zanim tak stanowcza zmiana oderwie ją od niego na zawsze. — Z tą niejasną nadzieją dał się namówić do stawienia się pod „Blachą“ zaraz po przybyciu do Warszawy, mimo, że należałoby mu raczej pomyśleć wpierw o załatwieniu swych osobisto-wojskowych spraw.

Tymczasem od chwili przybycia gospodarza, zapanował wśród zebrania wesoły popłoch. Zasunięto szybko kurtynę, mimo, że książę dawał ręką znaki, iż nie chce być przyczyną przerwy w tak pięknem widowisku. Zdwojone życie zakipiało w sali. W pewnej grupie dam zawrzała już cicha rywalizacya, potęgując jeszcze wrodzoną ich zalotność. Młodzież naradzała się cichaczem, zamyślając o tańcach. Miano pod tym względem niejakie skrupuły, bo była to niedziela ostatnia w karnawale, a dzisiejsza zabawa u dworu zamykała urzędowo erę tańców.

— Książę nie pozwoli — twierdzili jedni

— I czemużby nie, będzie to przecie zabawa na małą skalę, *une petite sauterie bien innocente* *)

(Ciąg dalszy nastąpi.)

*) Całkiem niewinne poskakanie.

opróżnionego w Stryju mandatu poselskiego do Sejmu, jaki sprawował exminister Dułęba, a obecnie go złożył. Na dzisiejszem posiedzeniu zatwierdzono kandydaturę Dra Tadeusza Dwernickiego, adwokata we Lwowie, znanego powszechnie z obywatelskiej pracy w kraju. Zaznaczyć też należy, że do tej pory jeszcze nikt oficyalnie nie zgłosił swej kandydatury na Stryj. Wprawdzie wysuwają na kandydata radcę sądowego, p. Mishińskiego, ale ten, jako filosemita, nie znalazłby poparcia ze strony wyborców katolików.

Jak już wiadomo, magistrat imieniem miasta kupił kamienicę w śródmieściu, w której mieści się znana kawiarnia wiedeńska. Gdy magistrat czynił zabiegi o kupno tejże, cichaczem wyprzedził magistrat tutejszy kupiec p. Stark i kupił ową realność. Pomocnym w tem był mu dyrektor hotelu „Zorża", p. Eckerthurm, a za fatygę w pośrednictwie i wyjednaniu pożyczki hipotecznej pan Stark wynajął p. Eckerthurmowi lokal kawiarni wiedeńskiej na 10 lat za rocznym czynszem 30.000 koron. Gdy jednak po dwóch tygodniach p. Stark realność tę sprzedał miastu z zarobkiem 180 tysięcy koron i nie może dotrzymać umowy, zawartej z Eckerthurmem, ofiarowuje temuż obecnie zaledwie 8000 koron za „fatygę". Eckerthum jest atoli tego zdania, że to za jego pośrednictwem w ciągu 14 dni zarobił od miasta aż 180 tysięcy koron, to nie powinien być tak skąpym i dlatego zaskarżył p. Starka o odszkodowanie w kwocie 30.000 koron. Sprawa ta jest od dwóch dni głośną, wywołała oburzenie nietylko w ratuszu ale i w całem mieście, bo pan Stark nieładnie i nie po obywatelsku postąpił nietylko wobec gminy i podatników, ale nawet wobec swego pośrednika.

Popłoch nie do opisania w mieście a zwłaszcza na czarnej giełdzie wywołała ucieczka bankiera, Leizora Horowitza, który dla prowadzenia lepszych interesów nazywał siebie Lazarusem a nie Leizorem. Pozornie Horowitz prowadził swój banczek solidnie i spokojnie, ale też wdawał się w niebezpieczne interesa finansowe z eskonterem Hechtem, który niedawno uciekł, przyprowadzając do bankructwa kilka poważnych firm. Horowitz z Hechtem puszczał w obieg weksle z fałszywymi podpisami i wiele z nich w tym miesiącu przychodziło do wykupna, a też w ostatnich dniach stracił na Alpinach, których kurs znacznie się obniżył. Przed kilku dniami z tego powodu Horowitz starał się w łazience zatruć gazem, jednak go odratowano. Więc wczoraj wieczór opuścił Lwów, udając się pieszo poza miasto. Prawdopodobnie nie wyjechał, lecz odebrał sobie życie gdzieś w lesie lub polu.

Dziś policya opieczętowała w kantorze dwie kasy, prawdopodobnie próżne, i zamknęła lokal bankowy. Szkodę w pierwszym rzędzie poniosą banki, które eskontowały weksle z fałszywymi podpisami, a tych ma być w obiegu do wysokości 200.000 kor.

Od kilku dni trwa we Lwowie strajk żydowskich robotników blacharskich. Powodem tego są zatargi osobiste kilku robotników z majstrami. Strajk nie jest ogólny, lecz częściowy, to też wielu robotników pracuje. — Strajkujący, którzy do tej pory zabawiali się graniem w karty na Zamku i wałach, widząc, że majstrom nawet nie śni się ugodzie, dziś poczęli „łamistrajków" na budowach i w pracowniach spędzać. Policya atoli zabrała się energicznie do awanturników i kilku dziś osadziła w areszcie za gwałt publiczny na sam „szabes". (*d*).

Z dnia.

Rocznica Konstytucyi Trzeciego Maja jednoczy wszystkie stronnictwa i wszystkie warstwy narodu w hołdzie dla tego wielkiego dzieła politycznego upadającej Polski. Trzeci Maja i insurekcya kościuszkowska — to dwa światła, promieniujące nad zmierzchem niepodległej Rzeczypospolitej. W blaskach mądrości politycznej twórców wiekopomnej konstytucyi i w gromach wojennych Racławic, Maciejowic i Pragi zapadł się okręt państwa polskiego w fale przeszłości. Rozbitkowie, którzy na obcym pokładzie żyć są zmuszeni, wspominają jednak zawsze z radością i z czcią te dwa jedyne jasne epizody tragedyi rozbiorowej. I w dzień Trzeciego Maja pamięcią wielkich tych zdarzeń krzepi się serce, budzi się duch.

W tej uroczystości narodowej nie biorą udziału jedynie socyaliści. Partya „polskich" socyalistów, która ma tak często na ustach frazesy niepodległościowe, nie chce nic wiedzieć o Konstytucyi Trzeciego Maja tej najpiękniejszej manifestacyi niepodległościowej Polski XVIII wieku. — Konstytucya Trzeciego Maja jest dla niej zbyt wsteczną, arystokratyczną, zbyt szowinistyczną, „klerykalną", może nawet wszechpolską!.. Nie umieją jej odczuć i ocenić ci, którzy w rozwydrzeniu partyjnem przyzwyczaili się rzucać błotem na wielką, pełną sławy przeszłość narodową, którzy chcą zerwać węzeł uczucia, łączący serca współczesnych z historyą i odwrócić oczy proletaryatu od Polski „starej", by z niego stworzyć podatne narzędzie do pracy nad osiągnięciem celów, nic wspólnego z Polską niemających.

A przecież p. Daszyński zasiada w komitecie, przygotowującym jubileusz powstania styczniowego. Jeżeli p. Daszyński nie „uznaje" ruchu niepodległościowego Polski od roku 1791—1863, ale historyę Polski zaczyna dopiero od założenia polskiej partyi socyalistycznej, to poco dał się wybrać do komitetu, który czci Polskę starą, Polskę niesocyalistyczną?

Społeczeństwo polskie winno sobie dobrze zapamiętać, że w dniu 1 maja za międzynarodową solidarnością ludów polscy socyaliści demonstrowali bezrobociem, pochodem i innemi uroczystościami, podczas gdy o wielkiej rocznicy polskiej nie chcieli słyszeć i wyłamali się od solidarności narodowej. Marks jest dla nich droższym niż Kołłątaj, międzynarodowość ojczyzną, a Polska — instytucyą kapitalistyczną.

* * *

„Moi nieprzyjaciele mogą dokonać wszystkiego, co sobie zamierzyli, ale nie dokażą, abym nie był następnym znany pokoleniom, aby potomność między mną i nimi sprawiedliwego nie wydała wyroku"...

Tak pisał wielki Ojczyzny miłośnik Hugo Kołłątaj po ciężkich ciosach, które go w życiu spotkały. Słowa te zaś odnoszą się nie tylko do tych czasów, gdy on jeszcze żył, ale i do dzisiejszych.

I dzisiaj nieprzyjaciele jego nie przebierają w środkach, aby Kołłątaja w oczach narodu zohydzić. Widząc jak postać ta w oczach wdzięcznej potomności olbrzymieje, czepiają się środka ostatecznego, przypominają rzekome przystąpienie Kołłątaja do Targowicy.

Na to można odpowiedzieć, że taki sam warunkowy akces do Targowicy w nadziei opanowania jej wykonał także jeden z największych Polski miłośników Woronicz, a z nim wielu jeszcze najszlachetniejszych synów Polski. Wszyscy jednak skoro spostrzegli na co się zanosi, natychmiast się usunęli. Jeden z pierwszych usunął się Kołłątaj, a poseł rosyjski z tryumfem donosił do Petersburga, że na szczęście pozbyli się Kołłątaja, on bowiem jeden mógł zwichnąć całą ich robotę. Choć tych parę słów niech posłuży za odpowiedź tym, którym sława i wielkość Kołłątaja jeszcze dzisiaj zawadza.

Spowiedź byłego socyalisty.

Dużo wrzawy wywołała broszura jednego z najwybitniejszych socyalistów szwajcarskich, p. Pechoty, p. t. „Moje wyjście z socyalizmu".

O broszurze tej pisze sprawozdawca „Słowa":

„Pechota był wpływowym przywódcą. Robotnik, ślusarz z zawodu, wybił się inteligencyą i pracą. Stał się redaktorem gazety „Arbeiter Zeitung". Głośne w swoim czasie wielkie strajki i bojkoty w Winterthur były jego dziełem.

Dziś bije się w piersi. Faktami i argumentami dowodzi, że socyalizm szwajcarski wyrządza szkodę ciężką robotnikom przedewszystkiem, a następnie przemysłowi i krajowi.

Przywódcy socyalistyczni nie różnią się niczem od innych ambitnych polityków. Bardzo prędko zatracają pamięć o idei, o potrzebach ekonomicznych ludu pracującego. Chodzi im wyłącznie o tryumfy polityczne i wyborcze. Strajki są przedewszystkiem im potrzebne.

Stoją ciągle nad uchem robotnika i powtarzają przy każdej sposobności, przy każdym wypadku, przy zajściu każdem: „Wrogiem twoim jest wszelki zwierzchnik, wrogiem twoim jest kapitał! Burżuazya żyje pragnieniem twojej krzywdy, czyha wciąż, aby cię obedrzeć. Jedyny ratunek w popieraniu socyalistów".

Wytwarzają się stosunki nie do zniesienia. Zatruta praca, zatrute umysły, zatrute serca.

Najmądrzejsze, najlepsze usiłowania reform technicznych, sanitarnych, ekonomicznych nie dochodzą do skutku, bo je przywódcy socyalistyczni paraliżują, wywołując wrogi nastrój. Im ferment, im nienawiść potrzebne do powodzenia, do bytu.

Stosunki społeczne rozwijają się i komplikują; aby je objąć i zrozumieć należycie, trzeba i rozwoju umysłowego i pracy naukowej. Tymczasem pojęcia robotników, dzięki operacyom agitatorów, stają się coraz prostsze: wywłaszczyć burżuazyę, kierownictwo oddać robotnikom i nadejdzie raj — powszechny dobrobyt, powszechne szczęście!

Żadnemu z krzykaczów, decydujących o wszystkiem z absolutną pewnością siebie, nie przychodzi nawet do głowy, że taka zmiana wywołałaby Bóg wie jakie następstwa i powikłania. Nikt tego nie przewiduje, nikt nie bada. Igra się z ogniem. Igra się z podstawami bytu społecznego.

Teorya fałszywa i ohydna teorya „walki klas" prowadzi niezawodną drogą do nędzy i ruiny klasy robotniczej.

Według Pechoty syndykalizm robotniczy zadał ciężki cios sprawie robotniczej. Uczynił masę ludu pracującego ofiarą ambicyi jednostek. Organizacye robotnicze stały się armią podrzędnych polityków, narzędziem ich machinacyi, ich wynoszenia się.

Potrzebne są dziś niezbędnie takie zrzeszenia, które stałyby na gruncie praktycznym i dążyły do osiągnięcia celów możliwych. Ale to zadanie nad wyraz trudne. — Agitatorzy usiłowania podobne zwalczać będą wszelkimi środkami, a przedewszystkiem terorem. Wywołują podejrzenie, nienawiść i prześladowania. Widzieliśmy, co wyrabiali z t. zw. organizacyami „żółtych".

Wszelkie pośrednictwo organizacyi w stosunkach zwierzchności z robotnikami uważa Pechota za fatalne. I... za sprzeczne z zasadami demokracyi".

Ostatnie wiersze broszury brzmią:

„Byłem socyalistą, bo wierzyłem mocno, iż zbawienie proletaryatu zawiera się w tej doktrynie. Widziałem w niej jedynie pożytek klasy robotniczej. Kiedy nabrałem przeświadczenia, że nadzieje, dla których gotów byłem ponieść z całego serca wszelkie ofiary, są tylko złudzeniem, nie wahałem się odwrócić od socyalizmu, któremu tak długo służyłem".

Wojna i panislamizm.

Dotąd nie nadeszła chwila, aby można było przewidzieć, kiedy wogóle zakończy się wojna prowadzona w Trypolitanii. Po upływie przeszło sześciu miesięcy udało się Włochom obsadzić zaledwie kilkadziesiąt kilometrów kwadratowych tej krainy a i na tej przestrzeni utrzymują się tylko dzięki przewadze swej artyleryi lądowej oraz swych pancerników. Każdy zaś skrawek zdobyty terenu musi być silnie ufortyfikowanym, bo Turcy i Arabowie są niezmożonymi napastnikami, skutkiem czego armia włoska znajduje się właściwie w ciągłym stanie oblężenia.

Nic dziwnego, że tego rodzaju sytuacya wpływa na żołnierza włoskiego w wysokim stopniu deprymująco. W Rzymie przedstawiano sobie zdobycie Trypolitanii jako drobnostkę, lecz pierwsze już niepowodzenie przy rozpoczęciu kampanii pouczyły sztab generalny włoski, że sprawa przedstawia się w rzeczywistości cokolwiek inaczej. Dziś kierujące sfery wojskowe przyszły do przekonania, że Tripolitanię da się zdobyć tylko krok za krokiem i że prawdopodobnie trzeba będzie do tego szeregu lat, zanim Włosi staną się naprawdę panami tej krainy.

W chwili wylądowania Włochów w Tripolitanii, regularne wojsko tureckie, tamże się znajdujące, składało się z 3800 ludzi piechoty, 300 jeźdźców, 24 dział polowych i 12 dział górskich. W dodatku garstka ta rozsypaną była na terytoryum dwa razy większem od obszaru Austro-Węgier, a Turcy o jasnej cerze uchodzili między smagłymi Arabami za obcych przybyszów i byli wprost znienawidzeni. Tripolitania uważaną była przez urzędników i oficerów tureckich za rodzaj kolonii karnej, tak, że każdy z nich dziękował gorąco Allahowi, gdy mógł się z niej wydostać.

Teraz — wszystko się zmieniło. Tripolitania stała się cała jednym obozem, a trudny do opisania zapał wojenny ogarnął jej mieszkańców, idących z uczuciem radości na śmierć pewną w walce z przeklętymi giaurami.

Mimowoli nasuwa się pytanie, co spowodowało taką nagłą zmianę. Islam nie zna wprawdzie zasadniczo narodowości, a uznaje tylko wspólność religijną, pomimo tego jednak istnieją różnice narodowościowe wśród wyznawców tej religii. Arab np. nie znosi Turka, znaną jest także nienawiść Kurdów do Turków itd. Jednakże w razie potrzeby wspólność religijna silniejszą jest nad wszelkie przeciwieństwa rasowe i narodowe.

Sułtan turecki jest Kalifem, t. j. następcą Mahometa. W tym charakterze czczą go wszyscy mahometanie. Wiadomo powszechnie, jak zręcznie umiał zdetronizowany Abdul Hamid wyzyskać pod względem politycznym wspólne interesa mahometan nietylko w swojem państwie. Panislamizm za jego rządów doznawał wielkiego poparcia i przyczynił się do ich wzmocnienia. Odsunięcie na bok idei panislamizmu przez młodoturków — gdy przyszli do władzy — było też wielkim błędem z ich strony, podobnie, jak dążenie do naprawy stosunków wewnętrznych w państwie ottomańskiem zapomocą centralizacyi, pojętej na sposób europejski. Powstanie w Arabii, oraz ruchy rewolucyjne w Albanii przekonały ich o tem aż zbyt dotkliwie.

Arabowie są wszyscy, bez wyjątku, usposobieni panislamistycznie. Wśród nich żyją jeszcze tradycye dawnych Kalifów, których czyny bohaterskie opiewają dotąd ludowi poeci. Idea panislamizmu, która wzięła pierwotnie swój początek w Egipcie, rozszerzyła się wkrótce na całą Północną Afrykę, szczególniejszą zaś jej zwolenniczką stała się sekta, zwana Senussi, licząca 9 milionów wyznawców. Starszy szeik i głowa tej sekty, mieszkający w głębi Trypolitanii w pobliżu Sahary, wezwał swych współwyznawców do walki z Włochami. Niedawno temu dzienniki tureckie ogłosiły jego list, pisany do głośnego Enver-beja, w którym wyraża mu nadzwyczajne pochwały za okazane męstwo i zapowiada, że go odwiedzi w najbliższym czasie.

List takiej treści, pochodzący od powszechnie czczonego szeika, podniósł znakomicie znaczenie tureckiego dowódcy w oczach turecko-arabskich wojowników i wzmocnił ich ducha. Enver bej teraz oświadczył publicznie, że Turcya, choćby chciała, nie może obecnie zrzec się Trypolitanii. Opuścić sojuszników arabskich, równałoby się pospolitej zdradzie.

Tocząca się wojna wpłynęła bardzo korzystnie na ruch panislamistyczny. Jego zwolennicy stawiają przed oczy masom mahometan dawną świetność Islamu w porównaniu z dzisiejszym jego smutnym stanem. Maroko, ostatnie niezależne w Afryce państwo mahometańskie, stało się łupem Francuzów, po Trypolitanię sięgają Włosi, Persya kończy swój żywot, a u granic Turcyi czycha mnóstwo wrogów...

Ponure obrazy w tym rodzaju roztacza się przed oczyma wiernych i utwierdza się ich ze strony agitatorów w przekonaniu, że islam, nie mając przyjaciół, ma tylko samych wrogów. Zachodzi więc konieczność, aby wszyscy mahometanie łączyli się dla wspólnej obrony. To hasło rozlega się wszędzie — w Indyach, na wyspach malajskich, w Persyi, Arabii, aż do wnętrza Afryki podzwrotnikowej.

Walka Turków i Arabów z Włochami w Trypolitanii daje bardzo wymowne świadectwo temu do czego jest jeszcze zdolny mahometański fanatyzm religijny. Panislamizm jest czynnikiem, z którym Europa liczyć się powinna.

Do kobiet polskich.

Otrzymujemy następującą odezwę:

Dwadzieścia pięć lat „Towarzystwo pomocy naukowej dla Polek imienia Kraszewskiego w Krakowie" spełnia zadanie, które określa sama nazwa jego — od dwudziestu pięciu lat, zdobywając z największym wysiłkiem grosz ofiarny, ma ciągle otwartą dłoń dla niedostatku, który się gnieździ na poddaszach, zamieszkiwanych przez polskie studentki.

Z drobnych, z trudem ściąganych ofiar, wypłaciło Towarzystwo dziesiątki tysięcy na stypendya i wsparcia. I ciągle otwiera się przed niem nowa niewypełniona próżnia. — Niepodobna jej zapełnić doraźną ofiarnością, która zawsze będzie spoczywała na kruchych podstawach. Tylko trwałe jakieś dzieło może skutecznie zadanie rozwiązać. Takiem dziełem powinien stać się Dom akademi-

---

H. G. WELLS.

6

Historya Pana Polly.

II.

Platt zbliżył się do p. Polly, gdy ten układał pudełka z kołnierzykami:

— Zabrał się naprawdę do swojej witryny!

— Jakiej witryny?

— Wiesz dobrze...

Polly przypomniał sobie.

Porządkował dalej, nie spuszczając z oczu starszego subjekta. Właśnie zawołano go do kasy. Polly wyleciał jak strzała przez drzwi główne, przebiegł przed wszystkiemi szybami i wrócił przez oddział jedwabi. Wycieczka nie była długą, ale przynosił z niej radość, radość szczerą, połączoną z pewnego rodzaju niepokojem, po jednem krótkiem spojrzeniu na wystawę, nad którą pracował Parsons. Ten ostatni zdjął marynarkę, aby pracować z większym zapałem. Negliż uwydatniał jego wydatne kształty tem bardziej, że miał zwyczaj zaciskać sprzączkę u kamizelki do ostatnich granic. Pocąc się, dysząc, przesuwając co chwila palce przez swoją zwichrzoną czupryne, gestykulował z zapałem człowieka natchnionego. Rozsypane około jego nóg i kolan, piętrzyły się kołdry szkarłatne, ani złożone, ani rozłożone, ale posiane poprostu tu i owdzie; szybę przecinała żałobnie wstęga białego perkalu, na której olbrzymiemi czarnemi literami wypisany był jeden wyraz: „PATRZCIE"!

Wchodząc do oddziału jedwabi, p. Polly spotkał Platta, który mu powiedział, że stracił wiele, poświęcając tak mało czasu przeglądowi wystawy.

— Widziałeś reklamy w głębi?

Pan Polly nie widział ich wcale, ale powiedział:

— Tym razem mistrz wystawy puszcza się na dobre!

I zeszedł po schodach, aby wrócić do swojego oddziału drogą podziemną.

W kilka chwil później drzwi od ulicy otworzyły się i ukazał się w nich Platt, który, chcąc uniknąć uwag co do niezwykłości tego wejścia, udawał bardzo zaaferowanego. Rzucił tylko przelotne spojrzenie na p. Polly i przechodząc, mruknął:

— No, no! mój stary!

Polly uczuł niepowstrzymaną ciekawość. Miał do wyboru dwie drogi: przejść przez cały magazyn, lub też puścić się po raz drugi przez ulicę. Wybrał tę ostatnią.

— Dokąd pan idziesz? — zawołał starszy subjekt.

— Nic, taki tam drobiazg! — rzucił Polly przechodząc, tak jakby ta fantastyczna odpowiedź mogła cokolwiek wyjaśnić.

Pozostawił swemu zwierzchnikowi tą zagadkę do rozwiązania. Parsons był mu ważniejszym w tej chwili, niż wszelkie konsekwencye niesubordynacyi.

Parsons przeszedł tym razem sam siebie i Polly zatrzymał się, aby podziwiać dzieło kolegi.

Wystawca nagromadził stos olbrzymi bez żadnej symetryi; były tam grube kołdry wełniane czerwone i białe, poskręcane w sposób uwydatniający ich ciepło i miękkość, w głęci zaś umieścił wielkie afisze, na których widniały następujące napisy: „Tani komfort", lub też: „Pielęgnujcie zdrowie po zniżonej cenie". Pomimo białego dnia, zapalił z jednej strony szereg lamp elektrycznych, — aby uwydatnić jaskrawość i miękkość wełny, w głębi zaś dla kontrastu zrobił tło z płócien szarych i ścierek o barwie niezdecydowanej.

Było to oczywiście coś niezwykłego, ale p. Polly osądził, że bezpieczniej jest powrócić do magazynu. Znalazł Platta w oddziale jedwabi, oczekującego zapewne na sposobność wymknięcia się na świeże powietrze.

— Tani komfort — wygłosił p. Polly — to nieźle brzmi.

Nie śmiejąc po raz trzeci wybiedz na ulicę, zaczął gorączkowo krzątać się niedaleko od witryny nowatora, gdy spostrzegł p. Gervais, administratora i dyrektora w jednej osobie, spacerującego — wedle zwyczaju — po chodniku przed sklepem, skąd obserwował, czy wszystko jest w należytym porządku.

Był to mały człowieczek, krótki i gruby, z tą postawą skromnie dumną, właściwą ludziom otyłym, z głową zawsze wzniesioną, ruchami krótkimi i stanowczymi, rękami o palcach, przypominających kiełbaski. Włosy miał rude, cerę czerwoną i kępkę rudych włosków na końcu nosa. — Gdy chciał doświadczyć potęgi swego spojrzenia na którym z podwładnych, wysuwał górną część ciała naprzód, marszczył jedną brew i przymykał lewe oko.

Ciekawość p. Polly przemogła jego zdziwienie. Czuł, że coś się stać musi; cokolwiek by go to miało kosztować, będzie przy tem obecny!

— Muszę pomówić z Parsonsem — wytłumaczył starszemu subjektowi.

Opuścił swoje stanowisko coprędzej, jak wicher przeleciał przez wszystkie oddziały i już u celu ukrył się za stosem prześcieradeł właśnie w chwili, gdy dyrektor powracał ze swojej przechadzki.

— Co to za koncept, u dyabła, Parsons, ta twoja wystawa? — rzucił p. Gervais.

Z Parsons'a widać było tylko jego nogi i dół kamizelki, z pod której wysuwało się kilka centymetrów koszuli. Głowa, ręce wzniesione i reszta osoby ginęły wśród draperyj i dekoracyj, któremi uzupełniał swoją wystawę.

Usłyszawszy swoje nazwisko, Parsons wysunął głowę i stanął osłupiały, z wytrzeszczonemi oczami, patrząc ze zdumieniem na interpelującego go dyrektora.

P. Gervais musiał powtórzyć pytanie.

— Robię wystawę panie... według najnowszych wymagań.

— Wyjdź pan stamtąd!

Parsons wytrzeszczył bardziej jeszcze oczy i p. Gervais musiał raz jeszcze powtórzyć swoje rozporządzenie..

Wtedy Parsons z miną ogłupiałą zaczął powoli schodzić.

P. Gervais okręcił się naokoło siebie.

— Gdzie jest Morrison?... Morrison!

Wołany nadbiegł.

— Zajmij się pan tą witryną — rzekł p. Gervais, wyciągając swoje grube palce w kierunku Parsons'a. Wydobądź pan stamtąd całą tę kupę bezładną i uporządkuj ją należycie.

Morrison zrobił krok niepewny naprzód.

— Przepraszam pana — wmieszał się Parsons tonem najbardziej wyszukanej grzeczności, — ale ta witryna jest moją!

— Zabieraj pan to wszystko! — zakomenderował p. Gervais, robiąc pół obrotu w stronę okna.

Morrison zbliżył się. Parsons zamknął drzwi witryny z takim hukiem, że dyrektor zatrzymał się.

— Wyjdziesz pan stamtąd! — krzyknął. Nie umiesz pan ułożyć wystawy. Jeżeli pan chcesz bawić się w głupie koncepta na wystawie...

— Ta wystawa jest doskonale ułożona— przerwał młody geniusz, odnowiciel sztuki wystawowej.

Krótkie milczenie nastąpiło po tej deklaracyi i głos p. Gervais odezwał się znów pod adresem Morrisona.

— Otwieraj pan drzwi i zabieraj się do roboty!

— Zostaw te drzwi w spokoju! — doradził Parsons koledze.

Polly nie starał się już nawet ukryć za swoim stosem prześcieradeł; instynkt go ostrzegł, że zbyt poważne siły mierzą się w tej chwili ze sobą, aby ktokolwiek miał na niego zwrócić uwagę.

— Wyprowadźcie go!—rozkazał p. Gervais.

Morrison zdawał się ważyć w umyśle moralną stronę sytuacyi. Wreszcie poczucie lojalności względem dyrektora wzięło górę; położył rękę na klamce, aby drzwi otworzyć. Parsons starał się tę rękę usunąć, ale pan Gervais przybył Morrisonowi z pomocą.

Polly czuł głuche uderzenia serca w swojej piersi, konflikt stawał się coraz silniejszy. Parsons zniknął na chwilę w głębi, lecz pojawił się zaraz z grubym zwojem płótna w ręku, którym uderzył z głuchym łoskotem w głowę Morrisona. Ten ostatni ugiął się trochę pod ciosem, ale nie ustąpił i drzwi się rozwarły. — Ale p. Gervais cofnął się chwiejnym krokiem, osłaniając ręką swoją łysinę autokratyczną i uświęconą. Fenomen dziwny, niesłychany, Parsons utracił zupełnie panowanie nad sobą. Czyżby wysiłki artystyczne do tego stopnia podniecił jego temperament tak łagodny z natury?

(Ciąg dalszy nastąpi).

cki dla polskich studentek w Krakowie.

Przed trzema laty Towarzystwo nasze podjęło myśl budowy tego Domu. Na jego przyszłe upragnione mury ofiarowuje całe swe mienie, jakiem rozporządza: kilkanaście tysięcy koron. Ideą jego zdołało zainteresować światły i tak ofiarny Zarząd miasta Krakowa, który uczynił nadzieję bezinteresownego oddania kawałka gruntu pod budowę.

Akcya nie jest już wyłącznie papierową, uzyskała podstawy, na których może się dalej pomyślnie rozwinąć. Ogół polski nie może, nie powinien odmówić jej swej pomocy. Do ogółu tego odzywamy się: Pomóżcie wznieść dach nad głowę tych młodych istot, które się rwią do źródeł umysłowego życia, które jutro stanowić będą elitę polskiego świata kobiecego! Niechaj lata nauki nie przechodzą im w nędzy, która na zawsze zostawić musi po sobie moralne i fizyczne ślady.

Czcimy rok Kraszewskiego, którego wielkie imię jako symbol odrodzenia przez pracę, wzięłyśmy za godło naszego Towarzystwa. Domowi akademickiemu dla Polek, pragniemy dać Jego miano. Niechaj mury tego Domu staną się trwałym pomnikiem pamięci wielkiego pisarza. Niechaj wszyscy, którzy go uczcić pragną, pośpieszą rzucić cegiełkę ofiarną do tego pomnika.

Towarzystwo nasze niesie pomoc studentkom polskim bez różnicy zaborów do współdziałania więc całej Polski się odwołujemy. Apelujemy zatem do tych z pośród kobiet naszych, które same przeszły akademickie studya i które najbardziej odczuć powinny niedolę lat studenckich, apelujemy do wszystkich zamożnych, w dostatku żyjących kobiet polskich, które nie powinny pozostać głuche na niedostatek swoich sióstr młodszych i uboższych.

W tym starym królewskim grodzie, z którego przesławnej Wszechnicy tyle wychodzi kobiet-lekarek, kobiet-nauczycielek, musi powstać Dom akademicki dla ubogich studentek polskich, jedyny taki Dom na całym obszarze naszej Ojczyzny. O pomoc w tem dziele prosimy gorąco, w nadziei, że głos nasz nie przebrzmi bez oddźwięku. Towarzystwo nasze służy wyjaśnieniami i wskazówkami wszystkim, którzy chcieliby bądź indywidualnie, bądź korporacyjnie dopomódz naszym wysiłkom.

Kraków, 27 kwietnia 1912 r.

Za Wydział „Tow. pomocy naukowej dla Polek imienia Kraszewskiego w Krakowie":

Przewodnicząca: Dr Z. Daszyńska-Golińska (ul. Pijarska 3), zast. przewodniczącej: Kamilla Chołoniewska (Bonerowska 12), sekretarka; Stanisława Olszewska (Św. Filipa 3), skarbnik; Prof. Dr Napoleon Cybulski (Karmelicka 16).

KRONIKA.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godzinie 4 minut 12, zachód przypada o godzinie 7 minut 05; długość dnia godzin 14 minut 49.

KALENDARZYK KOSCIELNY. Jutro w niedzielę NMP. K., pojutrze w poniedziałek Jana.

Kraków, dnia 4 maja.

Posiedzenie Rady m. odbędzie się w poniedziałek o godz. 5 w Tow. Rolniczem (pl. Szczepański).

Poranek w szkole im. St. Jachowicza. — W dniu 3 maja odbył się w 4 klasowej szkole posp. im. St. Jachowicza uroczysty poranek na cześć wiekopomnej konstytucyi majowej. — Obchód, w którym wzięło udział grono nauczycielskie oraz młodzież zakładu, rozpoczął się nabożeństwem szkolnem w kościele Maryackim. Po mszy dziatwa zgromadziła się w jednej ze sal szkolnych, gdzie odśpiewała „Boże Ojcze, twoje dzieci". Następnie zabrał głos dyrektor zakładu, p. Mieczysław Mildner i w treściwym, lecz niezmiernie barwnym i pięknym wykładzie wyjaśnił dzieciom istotę i znaczenie konstytucyi 3-go maja, podkreślając zarazem warunki, w jakich tę ustawę uchwalono. Uwydatnił też p. Mildner tło dziejowe, uwzględniwszy nieco obszerniej dzieje Polski za królów elekcyjnych, a nakoniec wezwał dziatwę w serdecznych słowach do pracy nad sobą w imię tych wzniosłych ideałów, które przyświecały naszym bohaterskim przodkom.

Młodzież przejęta do głębi przemową swego zacnego kierownika, odśpiewała ze wzruszeniem hymn „Jeszcze Polska nie zginęła" i choral „Z dymem pożarów", poczem nastąpiły piękne deklamacye uczniów, a mianowicie okolicznościowy poemat M. Konopnickiej, dwa wiersze Jana Sawy p. t. „Majowa Jutrzenka" i „Targowica", wreszcie dwa inne wierszyki. Deklamacye przeplatano śpiewami narodowymi, które wypadły bardzo udatnie. Piękną uroczystość zakończył podniosły hymn „Boże coś Polskę", po którym dziatwa w skupieniu ducha opuściła budynek szkolny.

Uroczystość szkolna ku uczczeniu Konstytucyi 3 Maja w Dębnikach. Młodzież i grono nauczycielskie XXX. szkoły wydz. w Dębnikach urządziło uroczysty poranek ku czci wiekopomnej Konstytucyi. Po nabożeństwie przemówił do zgromadzonej w sali szkolnej młodzieży dyr. Julian Krókowski, podnosząc znaczenie uroczystości narodowych. Odczyt o Konstytucyi 3 Maja wygłosił p. Roman Sowa. Podniosłe i sympatyczne wrażenie wywarły deklamacye uczniów i uczenic. Spiew pod kierunkiem p. J. Szaleskiego przyczynił się do uświetnienia poranku patryotycznego.

Obchód 3 maja. Nabożeństwo uroczyste w kościele OO. Karmelitów odprawił przeor klasztoru O. Franciszek Bizsak — a nie X. Błonarowicz, jak przez pomyłkę podano.

Dzień kwiatowy naznaczony na 7 maja zapowiada się wspaniale. Do uświetnienia dnia kwiatowego przyczynił się z całą życzliwością jego ekscelencya komendant Krakowa gen. Böhm-Ermoli, który w dniu tym oddał do użytku komitetu wszystkie orkiestry wojskowe. Grać one będą od godz. 11·30 przy pomniku Mickiewicza, koło strażnicy wojskowej i koło pomnika Szopena. Popołudniu w parku Jordana i w rondzie koło mleczarni Dobrzyńskiej.

Z rana odegra pobudkę na ulicach miasta orkiestra miejska p. Czyżowskiego.

Z Teatru miejskiego. Następny występ p. Siemaszkowej odbędzie się w poniedziałek dnia 6 b. m. w „Upiorach" G. Ibsena. Znakomita artystka odtworzy rolę p. Alwing, należącą w jej bogatym repertuarze od najartystyczniej opracowanych kreacyj.

Z Teatru w Parku. Dziś wieczorem otwarcie teatru w Parku Krakowskim „Krowoderskimi zuchami". Jutro w niedzielę wieczór doskonała sztuka J. Szutkiewicza, w której wystąpią wszyscy artyści z p. Turskim na czele. Popołudniu o godz. wpół do 4 „Zuchy". W poniedziałek „Kula u nogi".

Z teatru maryonetek. Dzisiaj, w sobotę, rozpoczynają się w teatrze maryonetek przy ul. św. Jana l. 8 przedstawienia nowego programu. Na program ten składają się następujące utwory: „Placek św. Piotra", doskonałe intermedyum Bolesławicza, którego inne intermedya, już poprzednio w teatrzyku maryonetek wystawiane cieszyły się ogromnem powodzeniem, dalej wesoły, liryczny żart sceniczny p. t. „Czar wiosny", pióra jednego ze znanych literatów krakowskich, wreszcie przepiękna, udramatyzowana baśń ludowa p. t. „Morskie Oko w Tatrach" w czterech obrazach. Baśń ta zyska niewątpliwie wielkie powodzenie, przedstawia bowiem w sposób fantastyczny powstanie Morskiego Oka według wierzeń podhalańskiego ludu. Sztukę tę wyposażono w nowe, ściśle z natury wzorowane dekoracye. Wszyscy, którzy kochają Tatry, powitają wystawienie tej baśni z zadowoleniem.

Przedstawienia odbywają się codziennie o g. 5 popołudniu, w niedziele i święta trzy przedstawienia, jedno o godzinie 2·30, drugie o godzinie 5 popołudniu, a trzecie o godzinie 7-ej wieczór.

Teatrzyk maryonetek wyjeżdża w połowie bieżącego miesiąca na tournée po większych miastach Galicyi, z których otrzymał zaproszenia.

Sprawy seminaryów nauczycielskich. Sekcya dla spraw seminaryów naucz. Krakow. Koła Tow. Nauczycieli Szkół Wyższych odbyła dnia 1 maja posiedzenie, na którem prof. J. Wesołowicz wygłosił bardzo aktualny referat „O podręcznikach naukowych dla seminaryów naucz.". Referent poddał gruntownej krytyce używane obecnie w semin. naucz. podręczniki, a zaznaczywszy, że dla sprawy tej władze szkolne właściwie od istnienia seminaryów nic nie zrobiły, wykazał całą mizeryę pod tym względem, wywołaną używaniem zapożyczonych a zupełnie do seminaryów nieodpowiednich podręczników, wkońcu postawił odpowiednią rezolucyę.

Nad przyjętym oklaskami referatem i poruszoną w niej sprawę rozwinęła się ożywiona dyskusya, w której zabierali głos: dyr. Dobrowolski, prof. Pachoński, Sowa, dyr. Smreczyński, Gancarczyk, Dr Mikulski i referent. Wszyscy zgodnie podzielali zapatrywania referenta, domagając się zmiany na lepsze. Nadto wyrażono życzenie, by do komisyi oceny podręczników dla seminaryów powoływano przedewszystkiem uczących w seminaryach, jako znających potrzeby tych zakładów, by czemprędzej Rada Szk. Kraj. przeprowadziła gruntowną rewizyę niedawno obowiązującego a już wiele braków i niedomagań wykazującego statutu organizacyjnego seminaryów i by do rewizyi tej powołano członków gron naucz. seminaryów.

Poruszono nadto sprawę zmiany dotychczasowego ustroju seminaryów i sprawę rewizyi szkółek i czytanek dla szkół lud. i wydział. Nadto uchwalono następującą rezolucyę; „Zgromadzeni członkowie sekcyi dla spraw sem. naucz. krak. Koła T. N. S. W. zwracają się do Zarządu gł. T. N. S. W. z prośbą, aby tenże przedstawił Radzie szk. kraj. konieczność szybkiej rewizyi statutu organizacyjnego dla seminaryów oraz zażądał, by równocześnie z rewizyą statutu dokonano rewizyi podręczników szkolnych, używanych w seminaryach oraz by ogłoszono na nowe podręczniki konkurs. Do oceny podręczników nadesłanych na konkurs winni być powołani w pierwszym rzędzie dyrektorowie, profesorowie i nauczyciele sem. naucz.

Ospa w Krakowie. Wczoraj popołudniu zaszedł w Krakowie przy ul. Jabłonowskich pod liczbą 16 nowy wypadek ospy. Na ospę zapadła jedna z robotnic fabrycznych. Jak skonstatował miejski urząd zdrowia wypadek ten ma przebieg lekki.

Władze sanitarne z powodu nowych wypadków ospy zarządziły szczepienie lokatorów tej dzielnicy, w których ukazała się epidemia. — Prócz tego miejski urząd zdrowia zwraca uwagę na bezpłatne szczepienie tak w budynku magistratu, jakoteż w budynkach szkół miejskich. Szczepienie ochronne odbywa się w poniedziałki, wtorki, czwartki i piątki od godz. 6—7 wieczorem.

Prócz powyższych rozporządzeń wezwał również magistrat urzędy państwowe z siedzibą w Krakowie do szczepienia swych funkcyonaryuszy. Policya otrzymała również taki nakaz.

Dziś rano zaszedł w szpitalu św. Łazarza na oddziele chorób umysłowych nowy wypadek ospy. Chorego przeniesiono na oddział dla chorób zakaźnych.

Coraz częściej pojawiające się wypadki czarnej ospy nasuwają poważne obawy przed ogólną epidemią. Jedynym zatem środkiem, aby złemu zapobiedz, jest poddawać się szczepieniu, które magistrat bezpłatnie przeprowadza.

Z Tow. Ogrodniczego. Posiedzenia miesięczne Tow. Ogrod. za maj odbyło się w ostatnią środę pod przewodnictwem prof. Janczewskiego.

Prof. Ziobrowski przedstawił żywy okaz nornicy, który to szkodnik daje się silnie we znaki w polach okolic Krakowa.

Nastąpił odczyt p. Waśniewskiego „O nawozach zielonych". Główną zaletą tego nawozu jest poprawa gleby. Głównie służą w tym celu rośliny motylkowe, a z nich szczególniej łubiny. Mowca omówił zalety i wady poszczególnych gatunków roślin, nawozów i sposób ich stosowania bądźto jako plon, przedplon, śródplon lub poplon, przeprowadzając równocześnie różnicę stosowania tego nawozu w rolnictwie i ogrodnictwie. Odczyt wywołał żywą dyskusyę.

P. Malawski przedstawił okaz hyacyntu, który wytworzył kwiatostan, nie wykształciwszy korzeni.

Posiedzenie organizacyjne sekcyi pszczelniczej Towarzystwa odbyło się dnia 1 maja. Na zebraniu tem na wniosek p. Zygfryda Szenkera wybrali zebrani jednogłośnie p. profesora S Ziobrowskiego przewodniczącym a p. prof. Henryka Rozwadowskiego sekretarzem tej sekcyi. W dalszym ciągu polecił zgromadzenie wybranym poczynić starania około stworzenia w granicach statutu Towarzystwa jakiegoś obszerniejszego Zarządu tej sekcyi a dalej obmyślenie terminu następnego zebrania i ułożenie porządku dziennego. Następnie p. Stabrowski ze Skawiny przedstawił ul bezramkowy swego pomysłu i broszurkę opisującą dokładnie budowę tegoż ula. Większą ilość egzemplarzy tej broszurki darował sekcyi z tą myślą, aby sekcya takową między członków rozsprzedała, a uzyskana kwota była pierwszym zawiązkiem funduszów sekcyi. Również ofiarował p. Stabrowski sekcyi model tego ula jakoteż dwa ule słowiańskie. Przewodniczący podziękował imieniem sekcyi za szczere obdarowanie tejże i na tem posiedzenie zamknięto.

Wycieczka geologiczna. Sekcya geograficzno przyrodnicza krak. Koła T. S. N. W. urządza dnia 8 b. m. pod kierownictwem prof. Dra K. Wójcika wycieczkę geologiczną celem poznania Zagłębia krakowskiego z następującym programem: Punkt zborny na dworcu krakowskim, skąd o godz. 5 min. 28 wyjazd do Krzeszowic. Z Krzeszowic na wózkach zwiedzą uczestnicy urocze i charakterystyczne pod względem geologicznym miejscowości, jak Czerną, Miękinię, ruiny zamku Tenczyńskich, Zalas, Uników, Balice, Skałę Kmity. Powrót koleją o godz. 5 popoł. z Zabierzowa.

Przed wycieczką a mianowicie dnia 6 maja o godz. 6 wieczorem odbędzie się wykład prof Dra K. Wójcika w sali geologicznej ul. św. Anny l. 6, na temat: „Geologia okolic Krakowa", poczem udzieli się pewnych informacyi w sprawie wycieczki.

Z sali sądowej. Dziś odbyła się przed trybunałem orzekającym tut. sądu kar. rozprawa, z powodu sprzeciwu Dra Wróblewskiego, przeciwko konfiskacie dwóch broszur: „Sprawa robotnicza" i „Przyrodniczy pogląd na świat i życie". Powodem konfiskaty było dopatrzenie się w niektórych artykułach obrazy religii § 122 u. k., poniżenie urzędowej władzy § 65 a) u. k. i zbrodni zdrady stanu.

Rozprawie przewodniczył r. s. Gulkowski, z ramienia prokuratoryi zasiadał prok. Dr Jendel, bronił adw. Dr Drobner.

Po przeprowadzonej rozprawie trybunał zatwierdził konfiskatę. Prócz tego trybunał udzielił Dr Drobnerowi nagany za zbyt drastyczne wyrażenia użyte pod adresem prokuratoryi.

Ku uczczeniu rocznicy Konstytucyi 3 maja urządza Resursa urzędn. we wtorek dnia 7 maja uroczysty wieczór z doborowym programem Współudział weźmie orkiestra urzędników dyrekcyi kolei państw., prof. E. Kozłowski, p. Urbanowicz, chór Lutni, prof. A. E. Balicki, p. Peters i Dr Korbel. Bilety można wcześniej nabywać w Sekretaryacie.

Izba Handlowa i Przemysłowa. Posiedzenie plenarne Izby odbędzie się we wtorek dnia 7 b. m. o godz. 4 popoł. w sali obrad Izby. — Program: Sprawozdanie prezydyum, sprawozdanie z czynności biura za I kwartał 1912 r., uzupełnienie listy rewizorów dla badania projektów na założenie Towarzystw akcyjnych, sprawozdanie o akcyi Izby w sprawie taryf na węgiel i wapno, sprawozdanie komisyi połączonych sekcyi o bieżących sprawach przemysłowych.

V Zwycz. Walne Zgromadzenie Związku ekon. urzędników, profesorów i nauczycieli w Krakowie odbędzie się we wtorek dnia 7 b. m. o godz. 7 wieczór w sali Klubu poczt. Na porządku dziennym: Wybory prezesa, ewentualnie wiceprezesów sześciu członków Wydziału i dwóch zastępców członków Wydziału.

W „Polonii" Tow. polskiej młodzieży katol. U. J. (plac Maryacki 7, I p.) w niedzielę dnia 5 b. m. o godz. 6 popoł. odbędzie się odczyt kol. ks. P. Siedziowskiego p. t. „O sztuce literackiej, czyli raczej o kilku zagadkach, sprawiających, że dzieła jej cudnie się podobają".

Z życia młodzieży rękodzielniczej. W niedzielę dn 5 b. m. odbędzie się w Czytelni Związku przy ulicy Szczepańskiej l. 12 o godz. 7·30 wiecz. wieczorek ku uczczeniu Konstytucyi 3 maja.

W Hospicium kat. czeladników przy ul. św. Tomasza l. 31, dnia 6 b. m. odczyt o „Organizacyach robotniczych za granicą". Początek o godz. 8 wieczór.

Z teatru „Nowości". Atrakcyą obecnego programu są występy baletowe głośnej pary Faliszewskich oraz warszawskiego ensemble Godlewskich. Programu dopełnia wesoła operetka p. t. „Teściowa w kąpielach".

Ze Związku „Eleuteryi". W niedzielę dnia 5 b. m. urządza Związek „Eleuterya" wycieczkę do Groty Twardowskiego w Krzemionkach. Punkt zborny koło mostu zwierzynieckiego (obok byłego Urzędu akcyzy) o godz. 3·30 popoł. W razie niepogody zebranie towarzyskie w lokalu „Eleuteryi" przy ul. Mikołajskiej l. 3, I p.

W następną zaś niedzielę dnia 12 maja urządzi „Eleuterya" dalszą wycieczkę, mianowicie do Krzeszowic i do Zamku Tenczyńskiego. Na miejscu zabawa urozmaicona licznemi niespodziankami. Wyjazd z Krakowa o godz. 1·30 popoł. powrót wieczorem. Zapisywać się można codziennie w czasie dyżurów o godz. 7—8 wieczór w lokalu Związku.

Zjazd koleżeński abituryentów sem. naucz. w Samborze z roku 1902 odbędzie się w niedzielę dnia 2 czerwca b. r. w Samborze. Zgłoszenia nadsyłać należy pod adresem jednego z podpisanych.

Senica Michał, Sieciechów p. Podliski małe.
Puchalik Władysław, Pietnice p. Dobromil.

Pogoda. Dnia 3-go maja termometr doszedł od + 2·2 do + 17·3 Cel. barometr popołudniu opadał.

Dnia 4-go maja o godzinie 7-mej rano stan barometru 740.5 mm., termometru + 9·4 C., wiatr północne-północno-zachodni.

Kronika zamiejscowa

V. Zjazd prawników i ekonomistów polskich, który, jak wiadomo, odbywać będzie swe obrady w dniach 26, 27 i 28 maja b. r. we Lwowie zapowiada się świetnie. Pomijając znakomite referaty prawnicze i ekonomiczne, zgłoszone już drukiem, które w początku maja otrzymają członkowie Zjazdu — także i dyskusya będzie niezwykle interesującą.

Między licznemi zgłoszeniami udziału w Zjeździe napotykamy nazwiska: mecenasa Busza i rejenta Bzowskiego z Kalisza w Król. Polskiem, prezydenta Sądu wyższego Czerwińskiego (Lwów), znanych ekonomistów Dra Caro (Kraków), Chwalewika (Warszawa), mecenasa Ginsberga z Zawiercia (Król. Polskie), ekonomisty Dra Grotowskiego (Warszawa), mecenasa Jackowskiego (Warszawa), prezesa Izby adwokackiej Dra Koya (Kraków), mecenasa Mogilnickiego (Warszawa), rejenta Młynarskiego (Kalisz, Król. Polskie), mecenasa Olszamowskiego (Petersburg) Dra Peratiatkowicza (Heidelberg), mecen. Rappaporta (Warszawa), Eksc. Tchórznickiego (Lwów), dyr. Zaglenicznego (Brześć Kujawski) dyr. Żukowskiego (Petersburg) i t. d.

Wkładkę członka Zjazdu (10 rb. — 25 K — 20 Mk) przesyłać należy (z podaniem dokładnego adresu) na rachunek bieżący Zjazdu (Nr 4932) do Banku hipotecznego — Lwów. Wszelkich wyjaśnień udziela Dr Jan Jordan, Lwów, Uniwersytet.

Uroczysta Akademia ku czci Krasińskiego. Piszą nam z Sanoka. Dnia 28 kwietnia t. j. w niedzielę, urządził tutejszy Sokół uroczysty wieczór ku uczczeniu setnej rocznicy urodzin Zygmunta Krasińskiego. Słowo wstępne wygłosił prof. Kołowicz poczem chór sokoli z towarzyszeniem własnej orkiestry pod batutą p. Supińskiego odśpiewał kantatę Różańskiego do słów Krasińskiego. Następnie znany wiolonczelista prof. Karol Skarżyński z Krakowa odegrał przy akompaniamencie p. Supińskiego marsz żałobny Chopina, mazurek Supińskiego i fantazyę „Le Desir" Servais'a, prof. Gawlikowski deklamował ustępy z „Przedświtu". Drugą część programu wypełniły: Skarżyńskiego kołysanka, Toppera „Taniec hiszpański" i Toppera „Rapsodya węgierska" — celo z fort. — potem znów chór odśpiewał „Pytasz się" i „Poleciały pieśni moje", kantaty Supińskiego do słów Krasińskiego.

Publiczność nie dopisała i sala Sokoła świeciła przerażającemi pustkami.

Teatr artystyczny w Samborze. Piszą nam ze Sambora: Teatr artystyczny pod dyrekcyą p. Dantego Baranowskiego zawitał do nas znowu i dał dwa przedstawienia w sali „Sokoła", które wzbudziły wprawdzie powszechny entuzyazm wśród inteligencyi naszego miasta, ale kasowo zawiodły.

Przyczyną deficytu są wyśrubowane koszty miejscowe, które pochłaniają „gros" dochodu brutto, a powtóre ubóstwo mieszkańców, zmuszające dyrekcyę do ustanawiania niemal cen popularnych wstępu.

Gdyby jeszcze teatr artystyczny (prowadzony w istocie bardzo umiejętnie i wzorowo) posiadał subwencyę!... pół biedy — ale bez żadnych zasiłków, walcząc z niedoborami „to szczyt wszystkiego".

Teatr artystyczny pozostawił u nas — jak zwykle — wrażenie jak najlepsze — co podkreślić należy. *ski.*

O upaństwowienie szkół średnich TSL w Białej k. Sanoka. W Tyrawie Wołoskiej odbył się ubiegłej niedzieli wiec w sprawie upaństwowienia szkół średnich w Białej, będących dotychczas na etacie Tow. Szkoły Ludowej. Przewodniczył p. Szober, referował z ramienia sanockiego Koła T. S. L. prof. Przyprawa. Następnie przemawiał proboszcz X. Orłowski w gorących słowach przedstawiając zebranym ważność tych posterunków oświaty polskiej na kresach i wskazując obowiązek zamanifestowania w całym kraju szczerego zajęcia się tą aktualną obecnie dla nas sprawą. Uczestnicy zgromadzeni w wielkiej liczbie uchwalili znaną rezolucyę.

Dalsze wiece w tej sprawie odbędą się w całym powiecie sanockim a Koło T. S. L. w Sanoku rozwija w tym kierunku gorliwą akcyę.

Wiec obywatelski w Gilchowie dnia 28 kwietnia b. r. uchwalił przy licznym udziale ludności jednomyślnie i energicznie żądać upaństwowienia Gimnazyum i Seminaryum T. S. L. w Białej i w tym celu zwrócił się z gorącym apelem do przedstawicieli rządu, do Koła polskiego oraz do swych posłów ziemi krakowskiej.

Odznaczeni za uratowanie życia. Piszą nam z Wadowic: W Nrze 35 „Głosu Narodu" z 14 lutego opisaliśmy bohaterski czyn kapitana Rylskiego, który z narażeniem życia rzucił się do wezbranej Skawy i z niej dwóch chłopców przy pomocy feldwebla Swobody i infanterysty Gorączki wyratował. O odwadze i poświęceniu się tych trzech ludzi dowiedziały się i przełożone władze wojskowe i onegdaj d. 2 maja zjechał do Wadowic z Krakowa pułkownik Maksymilian Winkler i wobec całego garnizonu wadowickiego udekorował orderem „signum laudis" kapitana 56 p. p. z XII. kompanii St. Rylskiego, feldfebla tegoż pułku z IX. kompanii Swobodę krzyżem zasługi, a infanterzysta z XII kompanii, Gorączka, obecnie chory na urlopie, otrzymał odpowiedni datek pieniężny.

Na cześć odznaczonych urządzono w menaży oficerskiej bankiet, który się długo w noc przeciągnął.

Czytelnia robotnicza im. J. Kilińskiego w Tarnowie urządziła w niedzielę 28 kwietnia br. dla swoich członków i delegatów polskich towarzystw wspólne „Święcone". Przy uczestnictwie kilkudziesięciu osób poświęcił dary Boże X. prof. Dr Górka — a po odśpiewaniu pieśni „Wesoły nam dziś dzień nastał", zasiedli zebrani do wspólnego stołu. Krzepiąc się wzniosłymi przemówieniami X. Górki, Dra Tertila, prof. Wierzbickiego i p. Liadego, spędzono wspólnie kilka podniosłych chwil.

Doroczne sprawozdanie Kasy oszczędności miasta Sanoka wykazuje znakomity rozwój tej instytucyi, powstałej w Sanoku przed 8 zaledwie laty. Wykaże to najlepiej kilka cyfr porównawczych. W roku 1904 wynosił ogólny obrót kasowy kwotę 792.447 kor. 86 h. — za rok ostatni t. j. 1911 wynosi 12,968.835 k. 41 hal. Wkładki w roku 1904 — 245.192 kor., obecnie 3,752.776 kor. i t. d., a wreszcie czysty zysk w r. 1904 wynosił 1042 kor., obecnie zaś 35.175 kor. Nadto gdy przy zakładaniu Kasy nie było żadnego funduszu rezerwowego, to teraz wynosi on poważną sumę 93.881 kor.

Z życia T. S. L. w Tarnobrzegu. Piszą nam z Tarnobrzega: Walne zgromadzenie Koła T. S. L. odbyło się w niedzielę 21 z. m. w sali „Sokoła". Po przyjęciu sprawozdania z działalności Koła w roku ubiegłym wybrano nowy wydział, w skład którego weszli pp. dyr. szkoły realnej Stanisław Sobiński, prezes; dyr. szkoły lud. Józef Łopatyński, zast. prezesa; prof. Adam Malski, sekretarz; naucz. Zygmunt Kolasiński, zast. sekretarza; insp. roln. Jan Masior, skarbnik; prof. Władysław Śliebodziński, zast. skarbnika; star. lek. pow. Dr Walery Momidłowski; nadinż. Jan Bochniak; Drowa Marya Kuźniarowa; prof. Leon Hasiński; akad. Stanisław Gronek i stolarz Wojciech Lang.

Ucieczka oszustów. Z Bołszowiec donoszą: Onegdaj umknęli z naszego miasteczka dwaj dyrektorzy tut. Zakładu kredytowego Chaim Hersch Frank i Markus Hellmann, po dokonaniu licznych malwersacyi. Pod pokrywką banku robili oni interesy własne o podkładzie oszukańczym, puszczali w obieg fałszywe weksle lub umorzone, a nie odebrane z zakładu kredytowego. Niedobór zakładu kredytowego ma wynosić około pół miliona koron. Poszkodowani są głównie włościanie i drobni handlarze żydowscy. Członkowie odpowiadać będą własnym majątkiem za wszelkie straty.

„To ten zabił mamusię". Z Warszawy donoszą: Po dokonaniu dnia 17 stycznia br. w lesie wsi Borzęcin w gminie Ożarów pow. warszawskiego okrutnego morderstwa na 8 żydach z rodzin kasyera, leśnego i pisarza aresztowano podejrzanych o zbrodnię Brzozowskiego i jego brata. Zabójcy pozostawili przy życiu 4-letnią córkę zamordowanych Weinbergów, Esterkę. Podczas śledztwa Brzozowski wskazał na niejakiego Wolskiego, jako na sprawcę morderstwa. Aresztowano go. W jakiś czas potem zaprzeczył swym pierwotnym zeznaniom, Wolskiego jednak zatrzymano w więzieniu. Onegdaj sędzia śledczy skonfrontował Esterkę z Wolskim. Dziecko ujrzawszy Wolskiego wskazało palcem na niego i rzekło: „To ten zabił mamusię", poczem zaczęło rzewnie płakać. Małej Esterce pokazywano następnie szereg innych więźniów, wśród których nie było Wolskiego, poczem znów pokazano go dziewczynce i znów z płaczem poznała, wskazując na niego palcem.

Wiadomości kościelne.

Swięto świętego Floryana. Dziś, w święto św. Floryana odprawił w kościele patrona pl. Matejki ks. kanonik Mazanek uroczystą Mszę św. Przed rozpoczęciem Mszy św. wyruszyła z Wawelu procesya prowadzona przez ks. kanonika Mazanka do kościoła św. Floryana. Relikwie przeniesione ze skarbca na Wawelu złożono w kościele przy ul. Warszawskiej, poczem po odprawionem nabożeństwie odwieziono je z powrotem na Wawel. W poniedziałek odbędzie się uroczystość kościelna dla straży ogniowej i urzędników Tow. ubezpieczeń.

Muzyka kościelna. W niedzielę dnia 5 b. m. odśpiewa chór Tow. Muzycznego w czasie ostatniej Mszy św. w kościele N. P. Maryi kantatę Bacha i Hymn „Ufajcie" Nowowiejskiego. — Artystka Opery p. Hendrichówna odśpiewa pieśń do Matki Boskiej „Opuszczona" Nowowiejskiego. Dyrektor odegra na organach preludya Bacha i Regera.

Komitet Eucharystyczny. W uzupełnieniu wczoraj podanej informacyi o wyborze i ukonstytuowaniu się dyecezyalnego komitetu Eucharystycznego w Krakowie — winniśmy zaznaczyć, że do komitetu oprócz podanych nazwisk osób wybrano jeszcze panie: hr. Stanisławową Wodzicką i Adelę Dziewicką. Sprawą referatów Polaków na Kongresie zajmuje się X. arcybiskup Teodorowicz. Dotąd wpłynęły trzy referaty; prezesa Czytelni katolickiej polskiej Dra Kazimierza Lubeckiego p. t. „Eucharystya

w poezyi polskiej", p. Straszewskiej „O organizacyi adoracyi wśród kobiet polskich" i z Sodalicyi akademickiej „O organizacyi adoracyi wśród młodzieży".

Zmarli. Jan Ptaszycki, profesor zwyczajny uniwersytetu petersburskiego, członek Akademii umiejętności w Krakowie, zmarł w Petersburgu 30 z. m. Ceniany znawca literatury polskiej należał do wydawców „Pamiętnika Literackiego".

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Sobota. „Milionerzy", komedya w 3 aktach Karola Rösslera.
Niedziela popoł. „Kościuszko pod Racławicami", obraz hist. W. Lasoty.
Niedziela wieczór. „Milionerzy".
Poniedziałek. „Upiory", dramat w 3 aktach H. Ibsena. (Ostatni występ p. Siemaszkowej).

Repertuar teatru w Parku.

Sobota. „Krowoderskie zuchy".
Niedziela popoł. „Krowoderskie zuchy".
Niedziela wieczór. „Kula u nogi".
Poniedziałek. „Kula u nogi".
Wtorek. „Knla u nogi".
Środa. „Lwów w nocy".

Ze sportu.

Robotniczy Klub sportowy rozegra w poniedziałek dnia 6 b. m. w parku gier „Cracovii" zawody piłką nożną z lwowskim Klubem sportowym „Pogoń". Zawody te budzą wielkie zainteresowanie tembardziej, że po rozegraniu „Pogoni" z „Wisłą" w dniu 5 maja będzie można wiedzieć, który z tych Klubów wejdzie do I klasy.

Bilety nabywać można wcześniej po cenach zniżonych w mleczarni Warszawskiej przy ul. Straszewskiego naprzeciw Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Tow. sportowe „Wisła". Z dniem 5 b. m. rozpoczyna T. S. „Wisła" matchem footballowym z lwowską „Pogonią" sezon wiosenny. Match ten będzie kwalifikacyjnym do pierwszej klasy. O formie i poziomie gry lwowskiej drużyny, świadczy dodatnio ostatni rezultat matchu „Pogoni" z „Cracovią" 2 : 2, to też walka, jaką będzie mieć „Wisła" do stoczenia z takim przeciwnikiem, będzie tem bardziej interesująca, że jak się dowiadujemy „Pogoń" ma przyjechać w silniejszym składzie, niż ostatnim razem. Match rozegra się na boisku pozlotowem.

K. S. „Cracovia" rozegra jutro, tj. w niedzielę o godz. 4·30 popoł. zawody z Germanią wrocławską. Drużyna ta uzyskała pierwsze miejsce w zawodach o mistrzostwo Wrocławia. Sędzią będzie znany już w Krakowie p. Meiszl, który ten obowiązek sportowy spełnia w najważniejszych spotkaniach wiedeńskich i wogóle kontynentalnych, a ostatnio prowadził matche Węgry—Niemcy w Budapeszcie.

Jednocześnie, na boisku sportowem rozegra „Wisła" bardzo interesujący match kwalifikacyjny z lwowską „Pogonią".

Pieśń bojowa.

(Modlitwa).

Od niebios ku nam spłyń
ty któryś władcą strun,
groźbą wojennych surm
nad wszystek pancerny huf,
potężnej chwały Bóg —
godła bojowe wróć
chwytom spragnionych rąk!
Nad niwą rozświeć błysk,
którego święty znak
piersi zamienia w dzwon
i łuną krwi uderza w każdą skroń.
Idziemy siłą fal
w brzęku zerwanych pęt
radosny, groźny tłum.
W tysiącach naszych łez
odbity słońca blask
niesie w pomrokę świt —
Z niebios — te roje gwiazd
daj nam do chciwych rąk.
To nasza jasna broń!
Przed nami idzie pieśń!
Kto wstrzyma naszą moc?
Kto spojrzy słońcu w twarz?

S. Felsztyński.

Dział ekonomiczny.

Wiec przemysłowy w Nisku. W niedzielę odbył się w Nisku wiec przemysłowy za staraniem miejscowego Koła „Pomocy przemysłowej". Wielka sala „Sokoła", przepełniona po brzegi, świadczyła o zainteresowaniu się szerszych sfer doniosłą dla kraju sprawą pracy organicznej w tym ubogim zakątku.

Po odbytem nabożeństwie i zwiedzeniu wystawy fabryki zabawek, szelek i win owocowych z Leżajska, jak również świeżo założonego przemysłu pończoszniczego w Nisku i wyrobu sztucznych kwiatów w Ulanowie — rozpoczęły się obrady.

Na wiecu zjawiła się cała inteligencya miejscowa, mieszczanie i lud okoliczny, powiat reprezentował wicemarszałek Hieronim hr. Tarnowski.

Słowo wstępne wypowiedział p. Cwiertnia, którego staraniom zawdzięczać należy powstanie przemysłu pończoszniczego w Nisku, i który swą mrówczą pracą budzi miasto i okolicę do pracy nad ekonomicznem podniesieniem kraju.

Następnie dłuższy referat wypowiedział radca St. Till, dyrektor „Instytutu dla popierania przemysłu" z Krakowa. Przedstawiwszy wszystkie fazy rozwoju przemysłu i pomoc kraju i rządu dla jego rozwoju, jak również działalność pomocniczą instytucyi dla popierania przemysłu stworzonych — zachęcał do dalszej na tem polu pracy.

Delegat „Ligi pomocy przemysłowej" pan Wald złożył dokładne sprawozdanie z działalności „Ligi".

Przedpołudniowe obrady zakończono referatem p. Romana Woyczyńskiego z Krakowa, który przedstawił ogólne objawy uprzemysłowienia kraju, niepokojącą ruchliwość kapitałów i przedsiębiorczości obcej a częstokroć wrogiej, zachęconą odkrytymi skarbami ziemi i bogactwem materyałów surowych, wytwarzających naturalne warunki ekonomicznego rozwoju.

Podniósł również konieczność centralizacyi Kas oszczędności i Towarzystw zaliczkowych celem stworzenia obfitszych rezerwoarów pieniężnych. Poczem rozdano nagrody uczenicom kursu pończoszniczego.

Po przerwie obiadowej rozpoczęły się obrady w sprawach rolniczych: dłuższy referat „O uprawie łąk" wygłosił p. Maryan Szczerbowski, o ogólnych kwestyach rolniczych p. Kulpiński.

Praca organiczna wniesiona przez chętne jednostki jest dowodem, że ziarno rzucone przez St. Szczepanowskiego nie padła na opokę, lecz budzi wyznawców jego idei, budzi czyny.

Z targowicy wiedeńskiej. Ceny bydła rogatego na targu wiedeńskim: (Komunikat galicyjskiej Spółki zbytu bydła i trzody chlewnej we Lwowie, ul. Kraszewskiego 7).

Ceny na targu dnia 29 kwietnia w koronach za 100 kg. żywej wagi.

Spęd ogółem 5094, sztuk, z tego wołów tucznych 3833, chudych 815 galicyjskich 398, przez organizacye 48.

Ceny: wołów tucznych 92—114, galicyjskich 107—114, buhajów 90—102, krów 78—100, bydło chude 56—76. Niesprzedanych pozostało 62.

Spęd dnia 29 kwietnia br. był mniejszy niż spęd zeszłotygodniowy o 138 sztuk. Ceny sztuk tuczonych pozostały niezmienione, galicyjskich spadły o 2 korony, buhajów poszły w górę o 2 korony, krów równe, bydła chudego wyższe o 2 korony na 100 kg. żywej wagi.

Ceny nierogacizny we Wiedniu. (Komunikat Galic. Spółki zbytu bydła i trzody chlewnej we Lwowie, ul. Kraszewskiego 7)

Ceny na targu dnia 30 kwietnia w koronach za 100 kg. żywej wagi.

Spęd ogółem: 17428 sztuk, z tego młodych galicyjskich 12602, tłustych węgierskich 4826, przez organizacye nadeszło 902, z tego Galicyjska Spółka zbytu bydła i trzody chlewnej 118. Ceny sztuk galicyjskich wybrakowane 88—100, lekkie 114—122, ciężkie 124—132. Spęd na targu wiedeńskim dnia 30 kwietnia był mniejszy niż spęd zeszłotygodniowy ogółem o 1542 sztuk, a mianowicie sztuk młodych było mniej 1162, sztuk tłustych mniej 3808 sztuk. Ceny sztuk wybrakowanybh były równe w porównaniu z cenami zeszłotygodniowemi ceny sztuk lekkich o 2 korony wyższe, ceny sztuk ciężkich o 4 korony wyższe na 100 kg. żywej wagi.

CENNIK ZIEMIOPŁODÓW. — Kraków 3 maja br Płacono za 100 kg. netto: Pszenica biała 23·20 do 23·90 czerwona i żółta —·— do —·—, uszkodzona —·— do —·—, węgierska —·— do —·—; żyto krajowe 19·80 do 21·30, uszkodzone —·— do —·—, węgierskie —·— do —·—; jęczmień browarny —·— do —·—, na krupy 18·20 do 19·30, na paszę —·— do —·—, owies do siewu (z opłatą akcyzową) —·— do —·—, na paszę 20·— do 21·40; proso —·— do —·—; jagły —·— do —·—; tatarka 17·50 do 19·20; kukurudza 19·— 21·50; groch 21·— do 32·—; fasola 25·— do 49·—; soczewica 35·— do 40·—; wyka 21·50 do 23·—; siano zwyczajne 8·60 do 10·60; koniczyna pastewna 13·— do 14·—; słoma 5·50 do 6·50; rzepak zimowy 29·50 31·50; kminek krajowy 68·— do 72·—, holenderski 82 — do 86·—; koniczyna nasienna czerwona 120·— do 140·—, biała —·— do —·—; tymotka nasienna 80·— do 90·—; esparsetta —·— do —·—; ziemniaki 7·50 do 8·50; jaja kopę 3·40 do 4·—; masło za 1 kg. 2·80 do 3·50; ser —·80 do —·90: mleko zbierane za l. 10·— do —·14, niezbierane —·22 do —·23.

Z Delegacyj.

Delegacya austryacka.

Na wczorajszem posiedzeniu del. Sommer interpelował min. wojny w sprawie użyczenia przez wojskowość koszar w Pradze na pomieszczenie Sokołów czeskich, podczas mającego się odbyć zjazdu.

Del. Susterszic przy dalszych obradach nad prowizoryum budżetowem podniósł że kwestya bośniacka nie została przez aneksyę rozwiązana. Może to nastąpić — jego zdaniem, jedynie przez przyłączenie Bośni i Hercegowiny do królestw Chorwacyi, Slawonii i Dalmacyi, lub też Serbii (sic!), Mowca krytykował dalej w bardzo ostry sposób postępowanie Węgrów względem Chorwatów.

Min. Biliński prosił o przyjęcie prowizoryum budżetowego i zapowiedział, że jak tylko stosunki na Węgrzech się poprawią Delegacye zostaną ponownie zwołane celem uchwalenia definitywnego budżetu. Następnie przeszedłszy do spraw Bośni i Hercegowiny, zapewnił minister, że wszystko będzie zrobionem, aby ludność tych prowincyj zbliżyć do monarchii tak, by nie potrzebowała „zezować na zewnątrz". Wreszcie stwierdził minister, że obecny szef kraju pozyskał zupełne zaufanie ludności i że Bośnia i Hercegowina znajduje się wstadyum pełnego rozwoju.

Przeciw rugom pruskim przemawiał del. Tusar, wnioskując z nich, że stosunek naszej monarchii do Niemiec nie jest tak przyjaznym, jak to przedstawił hr. Berchtold.

Del. Korytowski oświadczył, że jego stronnictwo będzie głosowało za prowizoryum budżetowem, lecz krytykował jego sposób układania.

Del. Ellenbogen ostro uderzył na Rosyę, przestrzegając przed przyjaźnią z tem państwem mordu.

Min. hr. Berchtold wyraził swe ubolewanie z powodu wystąpienia del. Ellenbogena przeciw Rosyi, odpowiedziawszy na podniesione w dyskusyi budżetowej rozmaite momenty, dziękował za korzystne na ogół przyjęcie przez Delegacyę rozwiniętego przezeń programu.

Del. Kozłowski wskazał na konieczność utrzymywania przyjaznych stosunków z mocarstwami zachodniemi, a przedewszystkiem z Francyą. Mowca podnosi, że wywołało to zaniepokojenie, iż ostrzeżenia Polaków ze względu na wywłaszczenie nie zostały swego czasu wysłuchane. Mowca ma nadzieję, że pruska ustawa o wywłaszczeniu nie będzie wykonaną. (Nadzieja bardzo złudna! Przyp. Red). Następnie podnosi, że wydalania Polaków z Niemiec trwają w dalszym ciągu i z radością wita oświadczenie Kramarza, który się ujął za prawami Polaków w Rosyi.

Po przemówieniach jeszcze kilku delegatów przyjęto w drugiem i trzeciem czytaniu prowizoryum budżetowe.

Prezydent oświadczył, że nie może podać terminu najbliższego posiedzenia, wyraził jednak nadzieję, że delegacye zbiorą się wkrótce dla uchwalenia definitywnego budżetu.

Delegacya węgierska

odbędzie dziś swe końcowe posiedzenie.

Z Rady państwa.

Izba posłów dyskutowała wczoraj w dalszym ciągu nad ustawą o polepszenie bytu urzędników pocztowych i w głosowaniu uchwaliła wszystkie wnioski komisyi wraz z rezolucyami, wniesionemi w ciągu obrad.

Następnie przeszła Izba do dyskusyi nad nagłością wniosku o reformie podatku domowo-czynszowego.

Prezydent gabinetu hr. Stuergkh, zabrawszy głos, zaznaczył konieczność reformy tego podatku, zastrzegł się jednak przeciw jego zniżeniu. Premier wątpi, aby było słusznem twierdzenie, że zniżenie podatku czynszowego sprowadzi także zniżenie czynszów mieszkaniowych. Wyszłoby to tylko na korzyść właścicieli domów. Natomiast nowa ustawa w sprawie ulg dla nowych budynków stanowi ważny fakt w rozwoju podatku domowego. Rząd będzie się starał pokierować reformą systemu podatków bezpośrednich w ten sposób, aby nastąpiła zniżka podatku domowo-czynszowego bez ubytku w dochodach z tego podatku. Zresztą rząd gotów jest popierać usilnie reformę podatku domowego.

Na tem obrady zamknięto. Następne posiedzenie Izby odbędzie się we wtorek 7 b. m.

Spodziewanem jest, że na wtorkowem posiedzeniu pojawi się sprawozdanie referenta komisyi dla spraw urzędniczych. — We czwartek zaś przyjdzie, prawdopodobnie, w „plenum" Izby do drugiego czytania tych ustaw.

Sprawy austro-węgierskie.

Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 4 maja.

Rekonstrukcya gabinetu węgierskiego.

Budapeszt. (Tel. wł.) Dzienniki notują pogłoskę, że nie jest wykluczone, iż gabinet Lucacsa w najbliższym czasie ulegnie rekonstrukcyi. Stanie się to na wypadek, gdyby nie doszło do porozumienia z grupą Justha w sprawie reformy wojskowej. Wtedy wstąpiłby do gabinetu przedstawiciel partyi Justha, a gabinet miałby głównie za zadanie przeprowadzić reformę wyborczą jaknajprędzej.

Podróże hr. Berchtolda.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dzisiaj doniosły ranne dzienniki, że hr. Berchtold ma zamiar złożyć wizytę w Berlinie. Przed kilku dniami donosiły dzienniki o planowanym zjeździe hr. Berchtolda z San Giulianim.

„N. W. Abendblatt" donosi z kół miarodajnych, że minister nie wydał dotychczas żadnych dyspozycyi w tym kierunku.

Nie będzie monopolu zapałkowego.

Wiedeń. (T. B.) „Fremdenblatt" pisze, że wiadomości ciągle jeszcze rozpowszechniane wśród fabrykantów zapałek, jakoby zamierzony w swoim czasie państwowy monopol na zapałki miał wkrótce być w życie wprowadzony, są pozbawione wszelkiej podstawy.

Wybory w Wiedniu.

Wiedeń. (T. B.) Przy wczorajszych ścisłych wyborach z I. ciała wyborczego wybrany został kandydat chrześcijańsko-socyalny.

Spór czesko-niemiecki w powietrzu.

Wiedeń. (Tel. wł) Do jak śmiesznych form dochodzi spór czesko-niemiecki, świadczy sprostowanie umieszczone w „N. W. Abendblatt", nadesłane przez posła Seidla z niemieckiej partyi robotniczej. Stwierdza on, że nieprawdą jest, że poseł Fressel (czesk.) jest pierwszym, który odbył podróż powietrzną z pos. Nittnerem. Prawdą natomiast jest, że przed pos. Fresslem wznieśli się aeroplanem dwaj posłowie niemieccy Seidl i Neunteufel. Spór czesko-niemiecki przenosi się więc w sfery powietrzne.

Telegramy.

Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 4 maja.

3 maja w Kongresówce.

Warszawa. (Tel. wł.) Dzień 3 maja minął tu spokojnie bez żadnych oznak manifestacyjnych. W kościołach tylko zgromadziła się większa ilość ludzi.

Młodzież ze szkół polskich w kościołach być nie mogła wobec wyraźnego rozporządzenia władz policyjnych, grożącego zamknięciem tych szkół, których wychowańcy znajdą się w kościele.

Na ulicach i w cyrkułach skonsygnowano silniejsze oddziały policyi, szczególniej w okolicach kościoła św. Krzyża, gdzie wobec odpustu odbywającego się w tym kościele, spodziewano się manifestacyi.

Łódź. (Tel. wł.) Z powodu dnia 3 maja na ulicach i w pobliżu kościołów rozstawiono silne oddziały policyi.

W spichlerzu przy ulicy Rakocimskiej w czasie zarządzonej rewizyi znaleziono 7 tys proklamacyi, wzywających do świętowania dnia 3 maja.

Koło sejmowe a hr. Badeni.

Wiedeń. (Tel. wł.) Na 11 bm. miało być zwołane Koło sejmowe, by uchwalić manifestacyjną resolucyę, domagającą się od hr. Badeniego, aby cofnął rezygnacyę.

Jak się dowiadujemy, obecnie jest zakwestyonowane, czy wogóle Koło sejmowe się zbierze. Hr. Badeni odpowiedział już Drowi Leo, że bezwarunkowo nie zmieni swej decyzyi i ze stanowiska marszałka krajowego stanowczo ustąpi. Obecnie zwrócił się hr. Badeni do Koła polskiego z przedstawieniem, by Koło polskie uwolniło go od tak przykrej sytuacyi, jaka wytworzyłaby się przez to, gdyby hr. Badeni na rezolucyę Koła sejmowego musiał dać odpowiedź odmowną.

Hakatyści grożą.

Berlin (Tel. wł.) Dzienniki hakatystyczne podkreślają z oburzeniem wystąpienie Polaków i Czechów w Delegacyach austryackich przeciwko polityce Prus względem Polaków i nazywają to bezprawnem mieszaniem się w wewnętrzne sprawy Niemiec. „Post" wyraża nadzieję, że postępowanie takie odbije się niezawodnie w stosunku rządu pruskiego do Polaków w Niemczech.

Zmiany w dyplomacyi niemieckiej.

Berlin. (Tel. wł.) „Koeln. Ztg." donosi, że w ostatnich dniach utrzymuje się pogłoska, iż ambasador niemiecki w Konstantynopolu Marschall zostanie przeniesiony do Londynu na opróżnione po hr. Metternichu stanowisko. Mimo, iż obecnie bardzo trudno będzie wynaleźć następcę obeznanego ze stosunkami tureckimi, pewne jest, że bar. Marschall ustąpi. Jako następcę wymieniają niemieckiego posła w Atenach.

Echa katastrofy.

Berlin. (Tel. wł.) Ze Smyrny donoszą, że nie jest wyjaśnione dlaczego „Texas" zatonął. Prokurator po zbadaniu sprawy największą winę przypisuje kapitanowi, który podobno miał stać na usługach Włoch. Jego zadaniem było wypróbować, czy faktycznie w porcie są rozsiane miny i czy jest możliwość wpłynięcia do portu i atakowania go.

Rabin prowokatorem.

Warszawa. (Tel. wł.) Do pism tutejszych donoszą, że były członek ochrany Leonidas Mienszikow ogłosił rewelacyjne dokumenty, iż rabin z Kowna, wypuszczony z więzienia, w którym przesiadywał za należenie do żydowskiej rewolucyjnej partyi „Bund", trudni się prowokatorstwem.

Mulej-Hafid abdykuje.

Paryż. (T. B.) Wedle wiadomości z Fezu, Mulej-Hafid zamierza z powodu ostatnich wypadków abdykować, jeżeli mu nie pozwolą wyjechać do Rabat.

Żelazne więzienie.

Praga. (Tel. wł.) W strasznem położeniu znajdują się dwaj urzędnicy centralnego Banku niemieckich kas oszczędności, którzy wczoraj wobec kilku urzędników zagranicznych instytucyi finansowych chcieli przedstawić nowe urządzenie skarbca pancernego. Obaj urzędnicy Schmidt i Bauer weszli do skarbca, a trzeci urzędnik, który pokazywał konstrukcyę, opuścił skarbiec i przez zapomnienie zamknął drzwi, zamykając znajdujących się w kasie dwóch urzędników. Niebawem urzędnik ów przypomniał sobie że w skarbcu znajdują się dwaj jego koledzy było jednak zapóźno. Drzwi nie można było otworzyć. Zwrócono się zatem telegraficznie do firmy berlińskiej, która dostarczała skarbca, po mechanika, który przybędzie za dwa dni. Przez ten cały czas urzędnicy będą musieli siedzieć w skarbcu. W ścianie skarbca wywiercono tymczasem otwór, aby umożliwić dopływ powietrza. Przez ten sam otwór podają im za pomocą węża gumowego płynne pokarmy.

Przemycony samolot.

Rzym (T. wł) Jak donosi „Corriere della Sera" Turkom udało się przemycić do Trypolisu przez Tunis samolot wyrobu niemieckiego dla armii tureckiej.

Powódź w Ameryce.

Berlin. (Tel. wł.) Via Londyn donoszą z Nowego Jorku, że powódź w Lusianie przybiera coraz większe rozmiary. Woda przerwała już groble koło N. Orleanu i zalała już część miasta. Szkody wynoszą dotychczas 20 milionów.

Również wał, który nosi imię Morgana i jest 15 m. wysoki, jest już prawie pod wodą.

Nadesłane.

Za artykuły w tej rubryce Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

CENNIK
Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie.
z dnia 4 maja 1912 r. godzina 1 w poł.

	Płacą (w Koronach)	Żądają (w Koronach)
Waluty.		
Ruble papierowe	253 50	254 50
Marki niemieckie	117 —	117 80
Franki papierowe	95 25	96 —
20-to frankówki w złocie	19 —	19 20
Dolary amerykańskie	492 50	497 50
Listy zastawne.		
5% Listy zast. prem. Banku hipotecz.	110 —	— —
4½% Listy zastawne Banku hipot.	98 25	98 75
4% „ „ „ „	91 25	91 75
4½% Listy zastawne Banku kraj.	98 50	99 —
4% Listy zastawne Banku kraj.	92 50	93 50
4% Listy zast. gal. Tow. kred. z. nieok.	97 50	98 —
4% Listy zast. gal. Tow. kred. 41-let.	96 —	96 50
4% Listy zast. gal. Tow. kred. 56-let.	91 —	91 75
Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinac.	98 50	99 50
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	92 50	93 50
4% Pożyczka miasta Lwowa	92 —	93 —
4% Pożyczka miasta Krakowa	89 —	90 —
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	— —	— —
4½% Oblig. komunalne Banku kraj.	98 —	98 50
4% Obligacye kolejowe	89 —	89 50
Akcye.		
Akcye Banku hipoteczn. we Lwowie	700 —	705 —
Akcye Banku. Galic. dla h. i p. w Krakowie	435 —	440 —
Akcye kolei Karola Ludwika	— —	— —
Akcye kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	550 —	555 —
Publiczne zapisy długu.		
4 2/10% wspólna renta papierowa	92 25	92 75
4 2/10% wspólna renta srebrna	92 25	92 75
4% renta koronowa austryacka	89 75	90 25
4% renta koronowa węgierska	89 —	89 50
4% renta austryacka w złocie	113 50	114 —
4% renta węgierska w złocie	109 25	109 75

Kursa są notowane bez kuponu bieżącego, który się osobno oblicza.

DODATEK LITERACKO-SPOŁECZNY.

Ekonomia społeczna a Etyka.

Rozróżniamy dwie gałęzie nauk: przyrodniczą i humanistyczną.

Przedmiotem pierwszych jest rzecz w stanie, w jakim ją natura stworzyła, pomijając wpływ woli ludzkiej na nią. Przedmiotem drugich to, co wzajemny stosunek ludzi i ich wola wytworzyła.

Ekonomia społeczna należy do nauk humanistycznych, zajmuje się bowiem społeczeństwem, a więc przejawami i stanami, które wytwarza wzajemne działanie i wola wielu ludzi. Nie rozpatruje jednak ona wszystkich tych przejawów, np. językoznawstwa, ani sztuki, ani obyczajności i t. d. — które są przedmiotem innych nauk: filologii, historyi sztuki i etyki, ekonomia społeczna ma tylko do czynienia z tymi przejawami w społeczeństwie, które można określić jednem słowem „gospodarstwo". A więc dążenie do zaspakajania materyalnych potrzeb społeczeństwa, jest przedmiotem empirycznym tej nauki.

Określiwszy objekt ekonomii społecznej, przejdziemy teraz do kąta widzenia, pod jakim to gospodarstwo społeczne rozpatrywane jest w ekonomii.

Aby poznać ten punkt widzenia znów musimy podzielić wszystkie nauki na dwie grupy: nauki teoretyczne i historyczne. Pod pierwszemi rozumiemy te dyscypliny naukowe, które dążą do poznania charakteru ogólnych i powszechnych zjawisk. Druga grupa stara się wyświetlić cechy zjawisk indywidualnych, raz jeden mających miejsce. Czyli innemi słowy, nauki teoretyczne rozpatrują to, co wielu faktom jest wspólne, a nauki historyczne to, co jedne fakta konkretne od innych odrażnia.

Podwójny kąt widzenia pod jakim rozpatrywano przedmiot ekonomii, był poniekąd głównym powodem powstania dwóch szkół, teoretycznej i historycznej i dość zaciętego sporu o metodę działania. Spór ten trwa do dziś jeszcze, chociaż w bardzo zmniejszonym stopnu, przekonano się bowiem, że obie metody dopełniają się i uzupełniają w pewnej mierze, co zbliżyło oba te kierunki.

Obok tych dwu kierunków badania przedmiotu ekonomii, czyli życia gospodarczego ludzi, wyłonił się trzeci, mający na celu praktyczne zastosowanie tej nauki.

Człowiek, obdarzony rozumem i wolą, chce być czynną i praktyczną jednostką i przyjmuje życie nietylko tak, jak mu je naturalne warunki i prawa podają, ale stara się je kształcić i naginać do swych potrzeb; stawia sobie cele i znajduje środki do ich urzeczywistnienia.

Jeżeli więc ekonomia teoretyczna stara się uogólnić przejawy życia społecznego i ująć w pewne formy praw naturalnych, a ekonomia historyczna poprzestaje na przedstawieniu różnorodnych stosunków kulturalno-gospodarczych i ich zależności od czasu, miejsca i wielu innych wpływów, to ekonomia praktyczna spożytkowuje wiadomości zebrane przez oba poprzednie kierunki, zastosowując je do unormowania lub poprawy stosunków gospodarczych. W ten sposób powstała ekonomia praktyczna (polityka ekonomiczna).

Określiwszy przedmiot i punkt widzenia ekonomii społecznej, przejdźmy do pytania głównie nas w tej chwili interesującego, jakie znaczenie ma etyka dla ekonomii społecznej i jaką rolę w niej powinna odgrywać.

Aby ściśle omówić interesującą nas kwestyę, musimy rozpatrywać stosunek etyki do ekonomii, oddzielnie dla każdego z powyżej wspomnianych kierunków tej nauki.

Kierunek teoretyczny ma na widoku człowieka wziętego abstrakcyjnie, którego wyłączną pobudką działania jest interes osobisty, nie podlegający żadnym prawom moralnym, ani obowiązkom społecznym. Na tym poglądzie oparto system indywidualistyczny i przyjęto go, jako podstawę badania przejawów gospodarczych, szukając praw ogólnych, kierujących życiem społecznem. W systemie tym etyka jako czynnik niegospodarczy, niema żadnego znaczenia.

Jedynie tylko następstwa tego systemu podlegać mogą takim lub innym ocenom etycznym. Błędne jest twierdzenie, pozostałe z czasu rozkwitu szkoły klasycznej, które widzi w kierunku teoretycznym jednocześnie system polityki ekonomicznej (ekonomii praktycznej). Ponieważ błąd ten popełniała nawet sama szkoła klasyczna, trzeba więc ściśle zaznaczyć różnicę teoretycznego i praktycznego rozstrząsania zagadnień ekonomicznych. Jeżeli więc np. w systemie klasycznym, jako konsekwencya ustroju indywidualistycznego istnieje prawo spiżowe, to nie rozumiemy przez to (tak, jak dawniej sądziła szkoła klasyczna), aby minimum płacy potrzebnej dla egzystencyi robotnika było stałą niezmienną i naturalną wysokością zapłaty, ale jedynie to, że taki stosunek zapłaty do pracy jest następstwem indywidualistycznej organizacyi stosunków robotniczych. Jeżeli więc znajdujemy, że skutki takiej organizacyi są przeciwne naszemu światopoglądowi i moralności, to staramy się złą organizacyę zmienić lub przerobić, co właśnie jest zadaniem ekonomii praktycznej. W ekonomii więc teoretycznej etyka nie może odgrywać żadnej roli, bo kierunek ten ma na celu poznanie, jak się ułożą gospodarcze stosunki pod panowaniem interesów osobistych.

Przejdźmy teraz do kierunku historycznego.

Szkoła historyczna ma już poniekąd zasługę wprowadzenia czynników etycznych przy rozpatrywaniu stosunków gospodarczych. Z tego więc nawet powodu otrzymała nazwę historyczno-etycznej. A więc czynniki etyczne w tym systemie mają już duże znaczenie, jednakże rola etyki w tej szkole nie jest większą od innych czynników, pod wpływem których wydarzają się fakty z działalności gospodarstwa społecznego.

Pozostaje więc nam do rozpatrzenia stosunek etyki do ekonomii społecznej.

Samo założenie tego kierunku, mającego oceniać podstawy działalności gospodarczej ze względów tak ekonomicznych, jak moralnych i kulturalnych, oparte jest w pierwszej mierze na etyce. Nie konstatujemy już tutaj jedynie stanów lub przejawów, ani zadawalniamy się wynalezieniem praw ogólnych, kierujących życiem gospodarczem, jak dwie poprzednie szkoły, ale wszelkie przejawy w tej dziedzinie oceniamy, sądzimy, chcemy zmienić lub usunąć, jednem słowem dążymy ku poprawie naszego życia społecznego.

A to bezwzględnie musi się oprzeć o etykę, jako podstawę naszych ocen.

W nauce tak młodej, jak ekonomia, spór o metodę jeszcze dziś nie ustaje. Nie zależy nam jednak na rozpatrzeniu wszystkich — choćby pobieżnie — systemów i poglądów na ekonomię.

Chcieliśmy tylko, wychodząc z istoty przedmiotu i metody badania tegoż, określić stosunek ekonomii społecznej do etyki. Jak już stwierdziliśmy, zmiana kąta widzenia stanowi przedewszystkiem o tym stosunku. Dlatego też odpowiedź na pytanie, jaki jest ostateczny cel nauki ekonomii, rozstrzygać będzie o interesującej nas kwestyi.

Z chwilą więc, kiedy, abstrachując od wszelkich szkół, kierunków i t. d. zaczniemy uważać ekonomię społeczną za naukę badającą i analizującą przejawy życia ludzkiego (choćby różnemi metodami), dla określonego z góry celu, a celem tym będzie praktyczne zastosowanie wyników i wniosków ku przemianie i ulepszeniu warunków gospodarczych społeczeństwa, to nauka ta rozpadnie się na dwie dyscypliny: teoretyczną i praktyczną. Obie, zależne od siebie w tym stosunku, co elektrotechnika od nauki o elektryczności.— Wtedy więc, gdy celem ekonomii będzie praktyczne przewartościowanie czynników części teoretycznej, rola etyki stanie się dominującą.

Gdyż określając ekonomię społeczną, jako naukę regulującą działalność gospodarczą człowieka, dążenie do tych czy innych celów, albo do urzeczywistnienia tych lub innych ideałów, musi się z konieczności oprzeć na etyce, będącej nauką o najwyższych i ostatecznych celach ludzkich, dzięki czemu, wszystkie inne cele muszą się jej podporządkowywać.

Dr Hilchen.

Kronika literacko-artystyczna.

Kazimierz-Przerwa Tetmajer: Poezye VII.

Od jesieni do jesieni
życie w biegu się nie leni
i od lata znów do lata,
jak kurzawa z wichrem zmiata.

Rdzą przeżarci i kłopotem
pytamy się: a co potem?
Pod krzyżami upadamy
i co potem się pytamy?

— — — — — — — — — —

Życie jest nazbyt gorzkie, tragiczne i smutne i nazbyt nędzne... Wszystko są sny i wmówienia...

— — — — — — — — — —

Przy czytaniu najnowszego tomu poezyj Tetmajera spostrzega się twarz poety, pogrążoną w głębokiej zadumie. Mroczy ją smutek, a zwątpienie żłobi na czole głębokie brózdy. Przed okiem poety dzierga życie na nić przeznaczenia czarne paciorki złej doli człowieczej, szare chwile bezmyślnej poziomości lub nieokreślone barwą „średnie godziny" obojętnego bytowania. Serce ogarnia rozpacz, a z jego głębi, gdzie płonęły ognie miłowania — wyrasta bujnie rozrosły krzew o trującem kwieciu: pogarda.

Bruk znający i asfalt kramarze!
Wędrownicy przez kupieckie hale!
Mądre, sprytne, szlifowane twarze,
myte wodą „filtrową do picia"
— — — jak psy przez obrożę
poglądacie w górę na niebiosy.
Lecz spokojni bądźcie — macie swoje
za was duszą mówiące poety,
śpiewające wam to, co wam potrzeba...

Nienawidzi poeta tej „nędznej rzeszy, do śmiechu gotowej", odwraca oczy od niej, a podnosi je ku obłokom, które ponad miastem zawisły („Przyleciały z daleka, z okolic pustych, śniegiem zasnutych ponuro, w padół patrzą, w brud, w otchłanie bólu, w poszarpane serca, trzewia, dusze"). „Wszystko w sobie się zgryzło, strawiło, dusze spadły w niziny, w mokradła" — i poeta odwraca się ze wstrętem od tej „butwieliny strawionej i zgniłej"; nic nie łączy go z „nędzną rzeszą," pogardza nią — lecz nie bez żalu:

Był czas, żeśmy się rozumieli,
ten czas przeminął i nie wróci,
a dziś mię z wami wszystko dzieli,
nic wy mnie dziś nie obchodzicie,
nic wasze nie obchodzi życie,
to jedno boli, żeście skuci.

Jam własnej tylko myśli mojej
poetą — — gdzie mię wicher rzuci,
tam harfy mojej struny stroi,
szumi mnie tylko pieśń pojęta,
pieśń, której niczem świat nie pęta — —
to jedno boli, żeście skuci.

To poczucie odrębności, przeciwstawienia siebie tłumowi jako nędznej rzeszy, „butwielinie" dusz nie jest, co prawda, nowym tonem, dobytem z nietrącanej, dotąd struny (rozbrzmiewała ona i dawniej głośno) a dzwoni on silniejszym, powtarzającym się akordem i przechodzi w zgrzyt, kiedy poeta spogląda szeroko w okół siebie:

Mrok się na świecie rozległ szary,
na tym parszywym i sobaczym —

Pessymizm, do ostatecznych granic konsekwentny, rozwija Tetmajer w swojej twórczości poetyckiej i pessymizm nałożył mu na oczy czarne szkła, po przez które nie może poeta dojrzeć blasków, a nawet wyraźnych konturów społecznych czy narodowych czynów, znaczących się przecież coraz jaśniej i dobitniej z roku na rok (jeśli już nie w krótszych odstępach). Pessymizm więc Tetmajera uznać można jako konsekwentny tylko w rozwoju myśli i uczuć (teorya) poety — ale w życiu brak mu umotywowania i wykładnika, nawet odnośnie do samego poety. To też trudno odczuć, a nawet zrozumieć „straszny żal":

Dziś, kiedy życia mego słońce wolno spada,
ni przyjaźń mię otacza, ani wdzięczność ludzi;
z jednej strony mej stoi melancholia blada,
z drugiej cień, gdzie nadzieja niczego nie budzi.

Dziś, kiedy życia mego słońce dąży spadać,
jedno li widzę, czego trzeba mi żałować:
żem był zmuszony słowo moje wypowiadać,
a nie mogłem li sobie w sobie go zachować.

Dziwnie także samotnym i w tej samotności smutnym czuje się poeta:

Ach! jak smutnym jest żywot człowieka,
który nadrósł ludzkiego żywota — —
pozostaje mu tylko tęsknota — —
ani wzywa kogo, ani czeka,
ni spodziewa się, ku komu dąży,
żal się przed nim sunie, jak chorąży...

Zamknięta w tej samotności (zda się własną wolą poety) myśl szybuje orlimi loty w wyże (hen ponad Tatry!) ogarnia rozległe widnokręgi pragnień, zamierzeń, postanowień człowieka, wnika w ich istotę i streszcza się w jędrnych słowach i zwartej mistrzowsko formie „Nowych liryk".

Wybitnie charakterystyczną cechą najnowszego tomu jest tęsknota. Powtarza się często i budzi: czy to wspomnienia młodzieńczych przeżyć („Elegia na wiolonczellę", „Źródło"), górnych rojeń i bohaterskich porywów („Achilles", bóstwo lat szesnastu"), czy żal za sławą i wielkością przebrzmiałą, lub ginącą (Rzeczy goralskie. — Ostatni, wzruszająco silny — Las ścięty w Zakopanem), czy to wreszcie pragnienie ujawnienia w całej potędze mocy twórczej („— — zawsze w smutnej pustyni i zawsze bez celu płynę — i tylko piękno ścigam — pustkę słowa. Bo cóż jest tylko słowo?").

Wyróżniająco piękną jest krótka, o przejrzystej treści opowieść o „Niezbadanym rycerzu", smętnie refleksyjną „Elegia na śmierć Zawiszy Czarnego" i „Dziecinny okręcik", a głęboki myślą, wnikającą w duszę artysty w chwili tworzenia cykl: Michał Anioł; pieśń o junackiej swobodzie i niefrasobliwej zuchwałości. „Jak Janosik tańczył z cesarzową" jaśnieje słoneczną pogodą, a plastyce słów poety ni pędzel, ni dłuto nie sprosta:

Stanął przed nią, cupnął wprzód
prawą nogę, lśniący but.
Lewą piętą wyciął w tył
w dyle karczmy, co miał sił.

Prawa — lewa — krok za krok
w tył się cofał, wsparty w bok,
a z podkówek leciał blask
i z karczemnych dylów trzask.

Cesarzowa — suknia w dłoń —
jak z obrazu sunie doń.

— — — — — — — —

Najnowszy tom poezyj Tetmajera, wplata w wawrzynowy wieniec twórczości poetyckiej znakomitego poety-jubilata nowy świeży wawrzynowy liść uznania i wdzięczności rzeszy kulturalnej mimo, że poeta zda się szydzić z laurów, („głupie marne momenty wawrzynowych wieńcy"), a żałuje, że „był zmuszony słowa swoje wypowiadać" — bo choć nienawidzi z serca, wątpi do rozpaczy, toć przecie daje chwile wzruszeń i uskrzydla myśl, ukazując dale i wyże:

ale ty wiesz, człowieku, w prawdzie swojej
[duszy,
że co jest życiem ziemi, nie jest życiem
[ducha —
— głupie ucho, co tylko mowy ludzkiej
[słucha,
głupi język, co tylko słowa z siebie prószy...

J. Migo.

Wybór pism X. Hugona Kołłątaja Z względu na tegoroczną setną rocznicę śmierci jednego z największych synów Ojczyzny naszej, niezapomnianego X. Hugona Kołłątaja, wydała Krakowska Drukarnia Nakładowa wybór pism, poprzedzony obszernym życiorysem tego współtwórcy Konstytucyi 3 Maja oraz dokładnemi objaśnieniami wybranych prac Kołłątaja, pióra p. Stanisława Rymara.

Zarówno życiorys, jakoteż w historycznym porządku ułożone wyjątki z dzieł Kołłątaja, oparte są ściśle o bieg wypadków dziejowych i zawierają niejako żywe opowiadanie z ostatnich trzech dziesiątków lat Rzeczypospolitej i z pierwszego okresu walki o niepodległość.

Wybór pism Kołłątaja jest pierwszem wogóle popularnem wydaniem pism tego wybitnego pisarza polskiego, nie można więc wątpić, że spotka się on z życzliwem przyjęciem wśród szerokich warstw ludu naszego i młodzieży.

Aleksander Kraushar. Widoki Warszawy i jej okolic, Karola Alberti'ego, malarza nadwornego Hessko-Darmsztadzkiego ze schyłku XVIII. w. Warszawa. Nakład towarzystwa miłośników historyi. 1912:

Aleksander Kraushar, będąc w posiadaniu całego szeregu akwarel, przedstawiających widoki Warszawy ze schyłku wieku XVIII, nie szczędził trudów, aby ustalić ich autorstwo i chociaż w przybliżeniu podać datę ich powstania.

Dwadzieścia i sześć widoków reprodukowanych w tem dziele stanowi część ogólnej kollekcyi krajobrazów, odtworzonych z natury swego czasu przez Alberti'ego — malarza nadwornego i towarzysza podróży landgrafa Ludwika X. Akwarele warszawskie pochodzą z epoki ustalonego po roku 1795 władztwa pruskiego, w części Rzpltej pod jego berło po ostatnim rozbiorze.

Tyle co do autorstwa i czasu powstania. Książka wydana pieczołowicie. Wartość jej podnoszą objaśnienia szczegółowo, dodane do każdego widoku.

LILIJE

dramat w 4 ch aktach Ludwika H. Morstina.

(Chcąc naszych czytelników zaznajomić choć w drobnej mierze z pięknościami niepospolitego dramatu p. Morstina dajemy kilka wyjątków, które nie wątpimy sprawią prawdziwą przyjemność wszystkim przyjaciołom poezyi. — W wydaniu książkowem okażą się „Lilije" tymi dniami na półkach księgarskich).

AKT II.

Scena I.

Gospodarz (do czeladzi). Pan chcą mówić o woj
[nie, powstali z siedziska.
Stróż. Słuchaczy kole siebie rąk skinieniem
[sprasza.
Gospodarz. Słuchajcie więc, jeżeli chęć i wola
[wasza.
Stróż. Ogień w ślepiach ze wspomnień prze-
[żytych mu błyska.
Gospodarz. Żar w ślepiach, kiej u wilka co
[pędzi na łowy.
Stróż. Całą wojnę kijowską powtórzy nam
[słowy,
Jakie były zwycięstwa, jak śmierć była
[bliska.
Gospodarz. Pan chcą mówić o wojnie, pow-
[stali z siedziska.

Scena II.

Pan. Gdyśmy w Kijów wyjeżdżali
rycerze sami prawi
Król Bolko w czele roty,
Król Bolko w zbroi złotej
Sto serc żelaznych miał.
Król Bolko, kniaź udały
podjechał pod sam wał
i stanął.
I stanął przed tą bramą,
co ją mieczem swym zorał
Dziad Królewski przed laty —
a w słońcu Kijów stał. —
Gród złoty i Król złoty,
Gród w słońcu a Król w zbroi
w oczy sobie pojrzeli,
jak patrzy mąż na męża
nim toporem go zdzieli
a cisza była w okół,
bo pojął każdy z luda,
że Król ten mocą gniewny
i ten Kijów cerkiewny
dwóch największych rycerzy
poziera sobie w lica.

W on czas w ciszy milczącej
Stało się, iż Dzwon z wieży
porwie się i uderzy
nad cerkwią dzwon wiszący,
który gdy się odezwie
ruska dźwięczy kraina.
Szumem błękit zakipiał
jak rozturchan od wina,
a król puchar ten spełnił
aż do dna, puchar cały,
takoć potem się schylił,
bo mroczyło go z chwały!
Dzwon zaś ruski cerkiewny
był królowi moc śpiewny
choć tu zawiść go dusi
że nie było mocarza, nad naszą moc
[w tej chwili..
Takeśmy się na Rusi
w królowanie bawili.
Gospodarz. Jest moc, duch w nim mieszka.
Stróż. My też w wojnach byli
u nas też chęć jest, jeno chęci tej nie
[znacie
Gospodarz. Jużci, psy wam odganiać kijem
[ode dwora
i z własną babą bić się wieczorami
[w chacie
w dostatkuście zmarnieli.
Stróż. Jeszcze przyjdzie pora.
Pan. Później wszyscy rycerni
zdjąwszy zbroje z przyłbica
z rusińską mołodycą
na bławatach sypiali.
Krasy ruskiej zaznali
jako który z nich może.
Sam król krew go zwabiła
krzyknął: dziewka mi miła!
i zamknął się w komorze,
miłośnik był w koronie.
Sam król przepomniał sobie
w tym blasku i ozdobie
o Wawelu i żonie.
— — — — — — — — — —
Jeno jeden ja, klnę ci się na miecz,
ruskie krase dziewki odganiałem precz
o mojej pomnący niewieście,
Jeno jeden ja, pomiędzy rycerze
w tem roskosznem mieście
i hołdownem mieście
w małżeńskiej ostałem wierze
Czyż cię z tego radość i rzewność nie
[bierze?
Później gdym był ranion
leczyłem się z ran
byle znowuż spocząć w uścisku twych
[ramion
byle znów w zagrodzie sieść, zagrody
[pan.
I z tego cię rzewność nie bierze?

Scena X.

(Ksiądz ze złotym krzyżem w ręku, w drzwiach)
Pan. Czemu zganiasz lud od ognia?
Ksiądz. Bóg zapalił, Bóg niech zgasza.
Pan. Czegóż mi się Bóg przeciwi?
Ksiądz. Jego sądzić rzecz nie Wasza.
Pan. Nie spełniłem żadnej zbrodni.
Ksiądz. A skąd ten rozbłysk pochodni
ledwie, że wróciłeś doma?
Pan. Pali się łatwo, bo słoma
gdy grom lunął...
Ksiądz. Grom jest z nieba!
Pan. Nie mam złych grzechów na duszy...
Ksiądz. A czemu cię niebo kruszy
w twoim domie?...
Pan. (Zamilkł).
Ksiądz. Czemu wichr ci zboże łamie
Bóg doświadcza w tej stronie
ojczystej. Jużci z tym zbrodniarzem w ko-
[ronie
kalaliście się grzechami w Kijowie,
a nasza ziemia nie znosi zbrodni nija-
[kiej,
jeno lilije żywi i ptaki
śpiewne; nasza cię ziemia przeklina
i ten z drzewa
(podnosi krzyż)
Pan. Przed nim ja głowę kłonię
w proch . . .
I tak jest, jak prawisz, księże.
Widać, że gdy się wśród dolin
chmurno-lotny ptak wyleże,
musi paść. — W wielkim czynie, wiel-
[ka widać wina
dla małości wszelkiej, jaka jest w du-
[szy waszej.
Przed Nim głowę kłonię
Wiem, że chce, bym odkupił Wielkość
[wielką nędzą,
wasze zdrady, widać Jego wolą jeno.
On chciał, że się tu zawzieno
na mnie, że orła wróble z strzechy pędzą.

AKT III.

Scena IV.

(Wchodzi ksiądz).

Służebna. Tak się zdyszał, aże zająkł.
Pani. Witaj księże!
Ksiądz (milczy).
Pani (do dziewek). Jakiś gniewny,
(patrzy na księdza). Przyszedł i nie
[gada nic.
(niespokojnie). Chcesz-li wosku z mej
[pasieki?
narób sobie i sto świec,
niech jaśnieją cerkwi ściany,
zapal w nich pożar świecany.
Ksiądz. Nie rozchodzi mi się o to.
Pani. Może idziesz zbierać złoto
na kielichy i na krzyże?
Były właśnie owiec strzyże,
podwórzeby wełną wymościł.
Sprzedam wszystko, dam na kościół,
za rok nowe się przyrodzi.
Ksiądz. Kiej nie o to się rozchodzi.
Pani (gniewnie). Cóż pozierasz ślepiem w
[nieba?
Chcesz mieć, gadaj, co ci trzeba —
słońca chcesz, co tam rozbłyska,
by go nabić na kopułę
cerkwi?
Ksiądz. Przywróć dzwonom mowę.
Cóże ci o te dzwoniska,
Grające duchy spiżowe — — —
Okrótne serca nieczułe
skaleczyły święte granie,
Cisza jest w błękitnym dworze.
Pani. Tego księże być nie może,
w cerkwi twoje rządzą prawa
ta wieża na moim gruncie,
dzwony w niej powstały w buncie
przeciw mnie, com im stawiała
podniebną tę izbę w górze.
Ksiądz. O dzwony, dzwony,
sam was chrzciłem chrztem świętej wody
jednemu Cyryl jest, a drugi zwan Me-
[tody,
niosłyście cerkwi moc, w pogańskie ba-
[gna i wądoły
dzwony — apostoły — — —
— — — — — — — —
(do czeladzi). Hej wy, na kolana
przed panią, może ją prośbą użyjem —
Wszak w nich jest wasza cześć i wa-
[sza sława.
Gdy grzebią kogo i śpiewają mu Re-
[quiem,
to i umierać przecie lżej przychodzi, —
a gdy się rodzi,
przy chrzcie wybrane imię światu głoszą.

Imieniem Spółki komandytowej właściciel „Głosu Narodu“ wydawca i odpowiedzialny redaktor Jan Matyasik. [Drukarnia „Głosu Narodu“ (pod zarz. J. R. Dobrzańskiego) w Krakowie ul. św. Tomasza L. 35.